



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX
LONDYN—PARYŻ

SYRENA

NR 40/900 (597) CZWARTEK, 1 PAŹDZIERNIKA 1959

ZDZISŁAW STAHL

W DZIESIĘCIOLECIE CZERWONYCH CHIN

TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE

I EKSPANSJA NA ZEWNĄTRZ

WRAZ z Chruszczowem i jego ekipą zainteresowanie opinii światowej przeniosło się ze Stanów Zjednoczonych do czerwonego Pekinu, dokąd delegacje wszystkich rządów bloku komunistycznego udały się święcić dziesięciolecie tamtejszego reżymu. Z okazji tej prasy światową zaleje znów masa informacji o położeniu wewnętrznym oraz polityce międzynarodowej komunistycznych Chin, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków na osi Pekin—Moskwa.

Doświadczenie nakazuje brać te wszystkie informacje z wyjątkowo dużą dozą krytycyzmu, ponieważ jest to dziedzina, w której odgrywa teraz największą, bodaj, rolę światowy „wishful-thinking”, myślenie po linii własnych życzeń piszącego. Pokłócenie Sowietów z reżymem Pekinu i w związku z tym dopatrywanie się ogromnych osiągnięć chińskich, jako potencjalnego rywala Rosji, jest do tego stopnia życzeniem potężnych kół zachodnich, że wszelkie fakty, mogące wskazywać na rozwój stosunków ku temu, są bardziej skwapliwie niż ściśle notowane, a — co jeszcze gorsze — tendencyjnie naświetlane i wyolbrzymiane.

Zwłaszcza nadzieja zachodniego obozu przyjaznej koegzystencji i zbliżenia z Sowietami znalazła tu niewyczerpane źródło różowych marzeń: o ileż łatwiej będzie się dogadać z Moskwą, kiedy poczuje się zagrożona od strony chińskiego giganta! Rozdmuchujemy więc te iskry i głośmy wzrost potęgi chińskiej, aby podnieść naszą cenę partnera w oczach sowieckiej Moskwy!

Po triumfalnej propagandzie — załamanie się drugiej 5-ltki

Cała ta propaganda odnosi oczywiście większe sukcesy na samym Zachodzie przez dostarczanie nowych argumentów za porozumieniem z Sowietami, niż w Moskwie. Kreml bowiem sam najlepiej wie, jak wyglądają jego stosunki z Pekinem i jest przez swoją rozległą sieć ekspertów czy niezliczonych konfidentów doskonale poinformowany, jak przedstawia się rzeczywisty postępek Chin.

Tymczasem, jeśli chodzi o informacje prasy zachodniej mieliśmy już po uszy wiadomości o postępach chińskich, które następnie były dementowane i odwoływane z najbardziej kompetentnych źródeł. Propagandę siły czerwonych Chin i ich przyszej, skutecznej rywalizacji z Sowietami rozpoczęto w zachodniej prasie na większą skalę mniej więcej w tym czasie, kiedy ustalenie się jedynowładztwa Chruszczowa wytrąciło koegzystencjalistom argument o zbiorowym kierownictwie i rzekomej demokratyzacji systemu w Sowietach. Ubiegły rok 1958 stał się zwłaszcza okresem powodzi informacji zachodnich o rekordowych osiągnięciach chińskich.

Zahamowały ją dopiero oficjalne

komunikaty samych naczelnych władz komunistycznej partii chińskiej. Pierwszy kubel zimnej wody na zachodnie zachwyty wylał komunikat Pekinu, wydany po sesji Centralnego Komitetu komunistów chińskich, odbytej na terenie środkowych Chin w m. Wuczang w połowie grudnia 1958. Ujawniono już wtedy, że proces totalnej „socjalizacji” Chin, reklamowanej tak triumfalnie w ciągu poprzednich miesięcy, ujawnił wiele stron ciemnych, że tworzenie komun wiejskich trzeba zahamować, że produkcja stali dała rezultaty mniejsze od przewidywanych, że — mimo rzekomych urodzajów — w miastach zabrakło żywności, również na tle niedomagań transportu i że wreszcie w wielu okolicach Chin doszło do zaburzeń przeciw reżymowi. W związku z tym wszystkim ogłoszono rezygnację Mao ze stanowiska

głowy państwa, aby mógł cały wysiłek skupić na pokonywaniu p stałych trudności.

Wymowne, statystyczne poprawki

Jeszcze gorsze wiadomości podano w uchwałach ostatniej sesji tego samego, naczelnego ciała partyjnego chińskich komunistów, odbytej między 2 a 16 sierpnia 1959 na terenie prowincji południowych Chin, Kiangsi w m. Luszan. Komunikat Centralnego Komitetu z brutalną szczerością przede wszystkim przyznał, że poprzednie cyfry odnośnie produkcji w 1958 r. okazały się przesadzone przeciętnie o 37 proc.

Poprawki cyfr statystycznych za rok 1958 w najważniejszych dziedzinach wyglądają następująco: 1) ziarna wyprodukowano, jak okazało się nie 375 milionów ton, lecz — „po powtórnym obliczeniach” — 250 mil., 2) bawełny — nie 3.335 tys. ton, lecz tylko — 2.100 tys. ton i wreszcie, co najważniejsze, 3) stali — nie 11, lecz

zaledwie 8 milionów ton. W związku z tymi kompromitującymi stwierdzeniami, Centralny Komitet uznał za konieczne skorygować również przewidywania produkcyjne na bieżący rok 1959. Poprawki te wyraziły się w liezbach następujących: 1) ziarno z 535 mil. ton na 275, 2) bawełna z 5.200 tys. ton na 2.300 tys.,

(Dokończenie na str. 10)

„BĘDIEMY ZŁU STAWIAĆ OPÓR”

Dwudziestego rocznicy zdradzieckiego napadu na Polskę, który stał się początkiem drugiej wojny światowej, poświęcone zostało, staraniem Ambasady R.P. przy Watykanie, nabożeństwo odprawione w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie, w niedzielę dn. 30 sierpnia. Mimo pory wakacyjnej, kościół zapelnili rzesze rodaków. Obecni byli amb. dr Kazimierz Papée, płk Czapski, ks. prał. Deskur i liczne duchowieństwo.

Mszę św. odprawił radca kanoniczny Ambasady ks. prał. Walerian Meyszto-wicz, który wygłosił również w czasie

W NUMERZE:

Józefa Mękarska — Regiony gospodarcze ziem południowo-wschodnich; W. Opolski — Barbarzyńskie ustawodawstwo niemieckie w Polsce (II); Mieczysław Lurczyński — Nancy; Jan Claude — W paryskim bistro; Kazimierz Głabisz — Amerykański budżet zbrojeniowy, oraz stałe działy: Kronika wojskowa — Polskie życie kulturalne — Listy do redakcji — Wiadomości organizacyjne — Nowe Wydawnictwa — Film — Między plotką i anegdotą — Przegląd sportowy — Krzyżówka — odcinek 14. powieści Józefa Łobodowskiego „Droga powrotna”.

ROKOWANIA BY ZYSKAĆ NA CZASIE

(Wydarzenia i uwagi)

ZA WCZEŚNIE może, by wyrazić ostateczny sąd o wynikach podróży Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych. Z małowadnego i ogólnikowego komunikatu wydanego po zakończeniu rozmów Eisenhowera z czerwonym dyktatorem wynika właściwie tylko jedno: rokowania dyplomatyczne, zwłaszcza w sprawie Berlina i Niemiec oraz rozbrojenia, będą trwały, względnie będą „wznawiane”. Komunikat wyraźnie nie podaje, kiedy i gdzie to nastąpi. W szczególności oświadczenie nie wspomina, czy i kiedy odbędzie się konferencja „na szczycie”, ale zdaje się, że zwołanie jej jest obecnie bardziej prawdopodobne.

W tej sprawie Eisenhower i Chruszczow mają naradzić się, jak wynika z komunikatu, ze swymi sojusznikami. Prez. Eisenhower będzie miał oczywiście poparcie Anglii, może i Francji, natomiast prawdopodobnie w Niemczech napotka na opory. Wobec tego, że spośród tzw. sojuszników Rosji Chruszczow musi się liczyć tylko z Chinami, ważne będą wyniki podróży jego do Pekinu, który dotychczas oponował przeciw zwołaniu konferencji „na szczycie” bez udziału Mao Tse-tunga. Mogą więc nastąpić jeszcze różne komplikacje.

Rewizyte Prezydenta Stanów Zjednoczonych w Rosji sowieckiej odłożono do wiosny, co świadczyłoby, że obie strony nie przewidują gładkiego posuwania się rokowań. Punkty widzenia Ameryki i Rosji sowieckiej bynajmniej się nie zbliżyły w sprawach konkretnych. Chruszczow nadal wyobraża sobie „koegzystencję” Zachodu ze Wschodem na warunkach przez niego postawionych. Rokowania zatem będą się ciągnęły.

Może właśnie o to chodziło. Rozpowszechniona jest na Zachodzie trochę naiwna teoria, że dopóki dyplomaci rozmawiają, żołnierze do

siebie nie strzelają. Zdaje się więc, że wchodzimy w niekończący się okres zjazdów międzynarodowych, konferencji na różnych szczeblach, obrad komisji, podkomisji ONZ itd. Chodzi tylko o to kto lepiej wyzyska zdobytą w ten sposób czas.

SPRAWA jest ważna i pilna. Postawił ją sam Chruszczow w Stanach Zjednoczonych, rzucając Amerykanom wielokrotnie powtarzane wywanie na pojedynkę, co prawda nie na szpady, lub pistolety, lecz na pociski rakietowe i na osiągnięcia produkcyjne we wszystkich dziedzinach gospodarki. Dotychczas jeszcze nikt tak wyraźnie i tak bezpośrednio nie postawił Ameryki w obliczu dramatycznej rozgrywki o „być, albo nie być”. Ze wszystkich przemówień, oświadczeń, toastów, wygłoszonych przez niezmordowanego Chruszczowa w Ameryce, jedno wybijało się na plan pierwszy: Rosja sowiecka postanowiła wydrzeć Ameryce prymat nad światem.

Chruszczow powtarzał to z uporem, szalejąc z gniewu, to znów odgrywał dobre duszne, waląc pięścią w stół, czy śmiejąc się jowialnie, rozmawiając wyjątkowo uprzejmie z miliardami a opryskliwie z przedstawicielami związków zawodowych. Pozostawił, zdaje się, w Ameryce opinię człowieka silnego, świętego propagandzisty i najlepszego aktora wśród polityków współczesnych.

Przyjazd do Ameryki z rodziną był na przykład świetnym chwytym propagandowym, na który nie zdobył się żaden z dotychczasowych dyktatorów, okazujących pogardę wszelkim uczuciom rodzinnym. W ogóle typ ponurego i nigdy nie śmiejącego się tyra, jakim dajmy na to, był Hitler, został przez Chruszczowa umiejętnie pogrzebany. Chruszczow

okazywał — gdy chciał — dobry humor. Zartował z otoczeniem, dawał dowcipne riposty na stawiane mu pytania, wtedy gdy chciał odpowiadać. Gdy nie wiedział co mówić, jak w sprawie Węgry — unosił się gniewem. Ale biada tym, którzy by śmiechy, dowcipy i jowialność Chruszczowa brali na serio i na tym zgrywaniu się obecnego tyra na Kremlu budowali horoskopy pokojowe.

W GRUNCIE Chruszczow, odjechał z Ameryki takim, jakim przyjechał. Nie zmienił stanowiska w sprawie Berlina i Niemiec, jak i w innych sprawach. Na odjeździe powiedział, że nie ma innego wyjścia tylko trzeba zawrzeć pokój z dwoma „państwami” niemieckimi, co równałoby się uznaniu przez Zachód komunistycznego „państwa” Niemiec Wschodnich oraz przynależności tego „państwa” do imperium sowieckiego.

Określał się on cały czas jako wierzący komunista, traktujący doktrynę Marksa jak biblię, co zniecierpliwilo nawet znanego publicystę amerykańskiego Lippmanna, zwolennika polityki koegzystencji, który potraktował nabożną wiarę Chruszczowa w pisma Marksa, powstałe przed przeszło stu laty, na podstawie przebrzmiałych i niepowtarzalnych ówczesnych stosunków gospodarczych w Anglii, jako po prostu bzdurę. Lippmann radził Chruszczowowi, żeby zamiast „grzebać” kapitalistów „pogrzebał” zwierzające formułki Marksa. Trzeba się jednak liczyć z tym, że Chruszczow jest fanatycznym kapłanem komunizmu.

Gadulstwo Chruszczowa obfitowało również w inne nonsensy. Po obejrzeniu nagrywania filmu „Cancan”, Chruszczow wygłosił filipikę na temat „schylku” sztuki i artyzmu

(Dokończenie na str. 10)

nabożeństwa zwięzłe kazanie, które podajemy w wyjątkach.

„Dwadzieścia lat mija od dnia, gdy potęga nowego poganstwa w zmoiwie z barbarzyństwem, zwały się razem na Polskę. Ale mieliśmy w tym nieszczęściu i szczęście, a szczęście nasze polegało na tym, że ci, którzy wówczas przeciwko nam wystąpili — wystąpili też, równocześnie, przeciwko Panu Bogu. Byli więc pobici w tej samej chwili, w której oręż podnieśli, bo go podnieśli przeciw Bogu. Jeden z tych, który wówczas przeciw Bogu wystąpił i Polskę najechał, już został pobity i powalony. Legnie powalony i drugi, bo walczy w imię bezbożnictwa. Przeciwko Bogu nikt nie wygrał wojny.

Módlmy się o oddalenie od nas pokus Złego. A pamiętajmy, jakie są te pokusy: wszystkie królestwa ziemi obiecują szatan tym, którzy oddadzą mu pokłon.

Wbrew tym pokusom, nie oddamy pokłonu temu, który kłamca jest od początku i wola, jak bezrozumny: „nie ma Boga”. Nie przystaniemy na bezbożność; nie tylko sami bluźnierstwa przeciw Bogu nie popelnimy, ale wołać będziemy w imię Michała Archanioła: Któż jak Bóg!

Nie ulegniemy pokusom złego i nie oddamy pokłonu tym, którzy zwałają Prawdę. „Ja jestem Prawda” — powiedział o sobie Pan nasz Jezus Chrystus. Nie będziemy pytali jak Piłat: „co jest Prawda”. Nie będziemy gorsi od Piłata, jak ci, którzy bezmyślnie kłamią, że nie ma żadnej prawdy. I nie zgodzimy się na to, by młode pokolenie, by niewinne dzieci uczono, że prawda nie istnieje, że „jest” i „nie jest” to jedno. Bo bez wiary w Prawdę nie ma wiary w Boga, nie ma prawdziwej wolności ani zbawienia.

Nie ulegniemy pokusie szatana i nie oddamy pokłonu tym, którzy wołając „wolność, wolność”, chcą ludzi pozbawić wszelkiej wolności, wszelkiego prawa. Chcemy tej wolności, którą daje prawo, chcemy wyzwolenia; i proszę nasze zwracamy do Tego, od którego pochodzi wszelka sprawiedliwość i miłość, pamiętając na słowa Boże: „Prawda was wyzwoli”.

Nie oddamy pokłonu tym, którzy pozbawiają ludzi Boga, Prawdy, Prawa, pozbawiają ich również wszelkiego mienia. Nie będziemy budować domu niewoli, domu bez mienia, domu bez prawa, domu bez prawdy, domu bez Boga. Nie będziemy bezbożnym w tej budowie pomagać, ani ich bezbożności, kłamstwa, bezprawia ukrywać. Nie ustaniemy w opozycji przeciw tym, którzy nasz naród, naszych ludzi pozbawiają nie tylko mienia, ale i prawa, i prawdy, i Boga. I jak z modlitwą w imię Boże stanęliśmy ongiś z nierównymi siłami do oporu przeciw neopoganstwu i bezbożności, tak dalej w tym opozycji, w tej walce trwać będziemy.

Będziemy złu — powiedzmy prosto: będziemy bolszewizmowi stawiać opór ze wszystkich sił naszych. Opór ten nie plynie z uporu, lecz z poczucia głębokiej odpowiedzialności za to, co jest istotnym, wspólnym naszym dorobkiem od tysiąclecia.

Chrystus w ostatecznej walce zwycięży zło — tak jak wyzwolił z więzów śmierci syna kobiety z Naim, tak i nas wszystkich wyzwoli. Amen”.

JÓZEFA MEKARSKA

REGIONY GOSPODARCZE ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

PROCES integracji ziem wschodnich Rzeczypospolitej z całością gospodarczo-kulturalną Związku Sowieckiego posiada — po latach 15 od układu jałtańskiego — coraz wyraźniej zarysowującą się historię. Proces ten dokonywa się etapami w ramach wielokierunkowego planowania władz sowieckich, zgodnie z naczelnymi wytycznymi kolejnych pięcioletek.

W związku ze schematem terytorialnego podziału administracyjnego ZSRR obszar ziem zabranych włączony został, jak wiadomo, do trzech republik: ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej oraz podzielony na jednostki administracyjne, tzw. obwody (oblasti). Granica wschodnia tych obwodów w całości zachowała w ogólnym zarysie granicę ryską, z wyjątkiem północnej części Wileńszczyzny, którą przydzielono do obwodu połockiego. Ten pierwotny podział na obwody został w kwietniu 1954 r. znacznie zmodyfikowany. Szereg obwodów — przede wszystkim na obszarze wcielenym do rep. białoruskiej — zlikwidowano i przyłączono do obwodów sąsiednich. W wyniku tych zmian zachowana jeszcze zbieżność z podziałem terytorialnym sprzed 1939 r. została w dużym stopniu zatarta. Zmiany te nie są jednakże ostateczne. Podział administracyjny Związku Sowieckiego zależy również od regionizacji gospodarczej i do niej się nągina.

Do 1957 r. obszar imperium sowieckiego podzielony był w oparciu o jednostki polityczne na 13 wielkich regionów gospodarczych. „makroregionów”, które — jak rzeczywistość wykazała — nie odpowiadały potrzebom ekonomiczno-administracyjnym ZSRR. Regionowanie gospodarcze każe uwzględnić naturalny związek, jaki zachodzi między strukturą administracyjną a gospodarczą. W miejsce zatem istniejących makroregionów utworzono 150 jednostek terytorialnych (zachowując nadal podział administracyjny na obwody); tzw. regionów ekonomiczno-administracyjnych, z których każdy stanowi całość gospodarczą z rozszerzonymi możliwościami planowania i budżetowania. Punkt ciężkości poszczególnego regionu ekonomiczno-administracyjnego stanowi ośrodek ciężkiego przemysłu, do którego grawitować mają pozostałe gałęzie przemysłu.

Regionizacja gospodarcza jest dziś zagadnieniem żywo dyskutowanym w krajach bloku sowieckiego. W końcu maja br. odbyła się w Kazimierzu nad Wisłą Międzynarodowa Konferencja Naukowa poświęcona problemom podziału kraju na regiony gospodarcze, a zorganizowana przez Instytut Geograficzny „Polskiej Akademii Nauk” (PAN). Podobna międzynarodowa konferencja geografii gospodarczej, w której wzięli udział przedstawiciele tej gałęzi nauki z „krajów socjalistycznych”, obradowała w Pradze w 1957 r. W Instytucie Geografii PAN w Warszawie został utworzony ośrodek koordynujący badania w dziedzinie regionalizacji gospodarczej, prowadzone w krajach bloku sowieckiego. Niedawno zaś przy prezydium PAN powstał Komitet Przestrzennego Zagospodarowania, jako ośrodek naukowy planowania w tej dziedzinie.

Regionowanie geograficzno-gospodarcze krajów „socjalistycznych”,

które pomija historyczno-kulturalne związki poszczególnych obszarów, stwarzając na zasadzie ekonomicznej nowe kierunki wzajemnego ciężenia, zmierza niewątpliwie do formowania jednolitej bazy gospodarczej dla „przestrzeni życiowej” świata komunistycznego.

REGIONIZACJA GOSPODARCZA ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

W wyniku nowej reorganizacji Związku Sowieckiego, republika ukraińska, która administracyjnie podzielona jest na 26 obwodów, utworzyła 11 regionów ekonomiczno-administracyjnych. Ziemię południowo-wschodnią Rzeczypospolitej znalazły się w granicach dwóch regionów: lwowskiego i „stanisławskiego”.

Region lwowski obejmuje: obwód lwowski (12.100 km kw powierzchni, 1.236 tys. ludności, średnia gęstość zaludn. 102 na km kw.); obwód „ternopolski” (13.900 km. kw. pow., 1.090 tys. ludności, średnia gęstość 78,4 na km. kw.); obwód wołyński (20.000 km. kw. powierzchni, 890 tys. ludności, średnia gęstość 44,5 na km. kw.); obwód rówieński (20.400 km. kw. powierzchni, 921 tys. ludności, średnia gęstość 45,4 km. kw.). Region lwowski zatem (według oficjalnego ogłoszenia prezydium Głównego Sowietu w 1958 r.) zajmuje obszar 66.400 km. kw., o zaludnieniu ogólnym 4.137 tys., oszacowanym dla 1956 r. Urzędowy szacunek ludności dla roku 1956 był ostatnim oficjalnym stwierdzeniem stanu ludności na terenie ZSRR do dnia spisu ludności w styczniu 1959 roku.

Region „stanisławski” obejmuje: obwód „stanisławski” (13.900 km. kw. powierzchni, 1.100 tys. ludności, średnia gęstość 79,1 na km. kw.); obwód drohobycki (9.600 km. kw. powierzchni, 853 tys. ludności, średnia gęstość 88,8 na km. kw.). Ponadto w skład regionu „stanisławskiego” wchodzi obwód czerniowiecki i zakarpacki, już z poza terenu ziem zabranych. Ogółem biorąc, część ziem południowo-wschodnich RP, która wchodzi w zasięg „stanisławskiego” regionu ekonomiczno-administracyjnego wynosi 25.500 km. kw. powierzchni o zaludnieniu 1.953 tys. według szacunku za 1956 r.

Na podstawie powyższych danych ludność ziem zabranych, włączonych do rep. ukraińskiej, wyniosła w 1956 roku — 6.090 tys. osób, czyli była o 28 tys. mniejsza aniżeli wykazał ostatni spis ludności ZSRR na dzień

15 stycznia 1959. Różnica między szacunkiem (1956) a cenzusem (1959) w okresie 3 lat — jest minimalna. Wskaźnik procentowy 0,3 wyraża słabą dynamikę wzrostu ludności, nawet w wypadku, gdy się przyjmie, że liczba szacunkowa była zbyt optymistyczna. Zakłócenie prawidłowości naturalnego ruchu zaludnienia, wywołane na tym terenie działaniem wojennym i przesiedleniem przede wszystkim ludności polskiej, rejestrować będzie statystyka prawdopodobnie jeszcze długo, wbrew oficjalnym twierdzeniom o „burzliwej młodości” rozwoju tych ziem w „systemie socjalistycznym”.

Rep. białoruska i rep. litewska jako „niedorozwinięte” przemysłowo i małe zróżnicowane produkcją — stanowią w strukturze regionizacji ZSRR w całości po jednym regionie ekonomiczno-administracyjnym.

W ewolucji „regionowania” Związku Sowieckiego wyłaje się nieuniknione zatarcie zachowanej dotychczas w pewnym stopniu odrębności terytorialnej i zagubienie jej w ścisłym powiązaniu z całością planowania gospodarczego i kulturalnego.

„SPECYFIKA” REGIONU LWOWSKIEGO

Nasuwa się pytanie, jaką „specyfikę” gospodarczą wyznaczone w obecnym podziale obu regionom ekonomiczno-administracyjnym: lwowskiemu i „stanisławskiemu”?

Sporo materiału informacyjnego można wydobyc z wydanej przez Instytut Ekonomiczny Akademii Nauk w Kijowie monografii zespołowej pt. *Radzińska Ukraina*, która ukazała się z końcem 1957 r., a więc już po wejściu w życie nowego podziału. Wydawnictwo to, jakkolwiek żyrowane przez instytucję naukową, niewiele różni się od schematu literatury propagandowej, przeznaczonej na użytkownik wewnątrz, nasświetlającej fakty zgodnie z obrazem rzeczywistości z góry nakreślonym. Dla „burżuazyjnej” przeszłości ziem zabranych stosowane są zwykle określenia „zacofanie i nędza”, dla obecnego i przyszłego okresu „ukraińskiego”: „rewolucyjny rozwój i postęp”, itp.

Oto jak charakteryzuje „specyfikę” gospodarczą regionu lwowskiego autor rozdziału: „Ekonomiczni-administracyjny rajony”, H. L. Hradow.

Władza „radziecka” uczyniła wielki wysiłek, aby zmienić region lwowski w ośrodek przemysłowy. Pomoc rządu Ukrainy spowodowała „socjalistyczną” przebudowę gospodarczą i podniesienie kultury. Już dzisiaj region lwowski przeżywał rolniczy okres „burżuazyjnej” przeszłości i przetwarza się w region przemysłu maszynowego, węglowego, energetycznego, leśnego i intensywnego „socjalistycznego” gospodarstwa rolnego. Nowe bogactwo naturalne — węgiel kamienny, odkryty w latach powojennych (1947) w południowo-zachodniej części obwodu wołyńskiego i północnej części obwodu lwowskiego, stanowić będzie podstawę „specyfiki” przemysłowej. Pokłady węgla stwierdzono wzdłuż koryta Bugu, w głębokości 350—550 m. Budowę pierwszej kopalni rozpoczęto w 1950 roku, zaś obecna szóstą „piątyletką” ma się wykonać budową 29 szybów węglowych. Czy to nie dla węgla nadbażańskiego władze sowieckie modyfikowały przebieg granicy jałtańskiej w 1951 r., oddając chytrze reżymowi rękome „obszary naftonosne w Karpatach w zamian za obszary rolnicze (!) w dolinie Bugu”?

— Oblicze Pobuża — jak pisze autor kijowski — zmieniło się do niepoznania. „W tym rolniczym niegdyś kraju daleko i szeroko na horyzoncie płoną nocą światła budujących się fabryk. Powstają i rosną nowe, przemysłowe miasta, Czerwonograd i Nowowołyńsk”. Eksploatacja „Basenu lwowsko-wołyńskiego” wzrasta w tempie przyspieszonym. W 1955 r., na terenie wołyńskim wydobyto 205 tys. ton węgla, w lwowskiej części base-

nu — 454 tys. ton. Natomiast w 1965 roku, planowana produkcja wydobywania węgla osiągnąć ma zawrotną cyfrę 20 milionów (!) ton na rok. Basen lwowsko-wołyński zaopatrywać będzie zakłady przemysłowe swego terenu, oraz republiki przybaltyckie, a nadto Białoruś i Mołdawę.

STATYSTYKA A RZECZYWISTOŚĆ PRZEMYSŁOWA

Jaka jest w istocie dynamika rozwoju przemysłowego w regionie lwowskim w porównaniu z okresem sprzed 1939 r., nie łatwo ze statystyki wydawnictwa kijowskiego wydobyc. Okresy porównawcze, procenty, są bowiem tak ustawiane i dobierane, że przekonac mogą czytelnika sowieckiego, dla nas są jedynie liczbą, którą należy starannie sublimować, aby coś „mówiła”. Jeśli czytamy, że od 1940 do 1955 produkcja przemysłowa na terenie obwodu (oblasti) lwowskiego wzrosła 4,2 razy, wołyńskiego 2,9, rówieńskiego — 3,3, a „ternopolskiego” — 2,3 razy, to dynamika przemysłowa wygląda poważnie. Ale co oznacza rok 1940 w życiu gospodarczym na obszarze ziem południowo-wschodnich? Jest to rok pierwszej okupacji sowieckiej, rok katastrofy wojennej, w którym wywołany został system gospodarki „wczorajszej”, a „nowy” porządek sowiecki dopiero zaczął funkcjonować. Dla statystyki jest to pozycja zerowa i każdy wzrost rejestruje się wysokim wskaźnikiem procentowym w zestawieniach porównawczych.

Bardziej ilustracyjnie przedstawiają się podane przez kijowskie wydawnictwo procenty, które charakteryzują strukturę przemysłową obecnego regionu lwowskiego. Z tego zestawienia wynika, że najwyższy procent wykazuje przemysł żywnościowy — 37,2, następnie przemysł lekki — 22,2, na trzecim miejscu przemysł maszynowy i obróbki metalu — 17,3, potem elektroenergetyczny — 3,8, a wreszcie budowlany — 3,3 proc.

Analiza tej struktury wykazuje, że „przebudowa socjalistyczna rolniczego obszaru kapitalistycznej Polski” na centrum przemysłu ciężkiego nie dokonywa się z tak rewolucyjną szybkością, jakby chciały to udowodnić inne zestawienia statystyczne. Ciężki przemysł regionu lwowskiego jest daleki od papierowego planu, którego realizację wiąże autor z nowym podziałem ekonomiczno-administracyjnym, symbolizującym w pewnym stopniu rozluźnienie centralizmu moskiewskiego.

Dla czytelnika polskiego smętne wnioski nasuwają pozycje ilustrującego rozwój przemysłu drzewnego. Obszary leśne w obwodzie (oblasti) lwowskim zajmują obecnie 28,8 proc. powierzchni, w obwodzie wołyńskim — 24,5 w rówieńskim — 33, w „ternopolskim” — 21 proc. Wyrąbkiwanie zasobów leśnych całego obszaru regionu lwowskiego, a przede wszystkim „oblasti” wołyńskiej — wzrosło w stosunku do 1940 r. do 22 proc., a obróbka drewna do 61 proc. W związku z tym powstały wielkie kombinaty drzewne w Łucku, Kiwercach, Kostopolu i we Lwowie. Uprzemysłowiona

eksploatacja lasu w gospodarce sowieckiej musi wykazać się wysokocią produkcji, co powoduje zwiększenie wyrębu leśnego i kurczenie się lasów. Las nie rośnie i nie odnawia się tak szybko, jak się go wycina zwłaszcza, że nie wiadomo jaki jest poziom racjonalnej gospodarki leśnej, w szczególności zalesiania.

Kolektywizacja gospodarstw rolnych regionu lwowskiego, w którym ludność wiejska wynosi 77 proc. ogólnego zaludnienia (na ludność miast wypada zaledwie 23 proc.) — wzrasta z każdym rokiem. Autor kijowskiego wydawnictwa podaje dane statystyczne tylko dla 1950 r., z czego wynika, że do tej pory utworzono 2.237 kolchozów, które specjalizują się w uprawie buraków (obwód lwowski, „ternopolski”), oraz lnu (obwód wołyński i rówieński). Region lwowski i „stanisławski” ma się stać bazą przemysłu cukrowego rep. ukraińskiej i całego Związku Sowieckiego. Do 1957 r. funkcjonowało 6 cukrowni a 10 nowych fabryk ma powstać do końca 6-tej pięcioletki. Wśród innych gałęzi przemysłu związanego z rolnictwem dużą uwagę zwrócono na przemysł konserwowy. Fabryki konserw powstały w Łucku, Włodzimierzu Wołyńskim, Zaleszczykach, Dubnie, Brzeżanach. Gorzej przedstawia się dziedzina gospodarstwa rolnego, która służy bezpośredniemu spożyciu. Nawet optymistyczny autor stwierdza, że „hodowla krów i bydła, choć procentowo wzrasta, jest jeszcze bardzo niedostateczna”.

MIASTA

Centrum regionu lwowskiego a zarazem największym miastem „zachodnich Ukrainy” jest Lwów. Wobec braku oficjalnych danych liczbę ludności Lwowa w różny sposób szacowano. Pierwsza urzędowa liczba szacunkowa ukazała się w zbiorze statystycznym, wydanym w Moskwie przez Centralne Statystyczne „Uprawienie” dla 1956 r. — 387 tys. Autor kijowskiego wydawnictwa podaje dla tego samego roku liczbę — 376 tys. Różnica 11 tys. między urzędowym szacunkiem Moskwy i Kijowa jest znaczna i trudno ją zaliczyć do błędów drukarskich. Niewiadomo, która z nich jest prawdziwa. Jedno i drugie szacowanie położyło kres przesadzonemu obliczeniom dochodzącym do 700 tys. ludności. Obliczenia te ukazały się w reportażach prasy krajowej i narzucały wniosek o wyjątkowym uprzywilejowaniu i rozwoju Lwowa w ramach Ukrainy. W rzeczywistości rzekoma dynamika wzrostu miasta przedstawia się wręcz przeciwnie w porównaniu z okresem 20-lecia niepodległości.

Spis ludności ZSRR na dzień 15 stycznia 1959 r., który podaje dla Lwowa 410 tys. ludności, pozwala na przeprowadzenie porównania wzrostu ludności miasta w okresie 20-lecia polskiego (1918—1939) i 20-lecia „ukraińskiego” (1939—1959). W okresie 20-lecia polskiego Lwów powiększył swoją ludność o 130.688 mieszcz. (1918 — 197.431 mieszcz.; 1939, kwiecień — 318.099). W okresie 20-lecia „ukraińskiego” ludność Lwowa powiększyła się zaledwie o 70 tys. (1939—340 tys. na podstawie danych cenzusu ZSRR w 1959; 1959 — 410 tys.). Lwów polski powiększał swoją ludność w przybliżeniu o 6 i pół ty-

(Dokończenie na str. 3)

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. P.
znańskiego,
doświadczon. emigr. od 1924 w Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
31, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9^e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Borys Pasternak

DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'île — Paris IV. — Metro: Sully Morland.

Tel. DAN. 51-08.

UWAGA POLACY WE FRANCJI!

LEKI — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ

Największy Polski Dom Wysłkowy na świecie

T A Z A B Ltd.

TAZAB HOUSE

22, ROLAND GRDS., LONDON S.W. 7.

Na terenie FRANCJI wysyła katalogi, próbki oraz przyjmuje zamówienia na wysyłkę paczek do POLSKI i ROSJI

ELKA SARL (Syrena)

20, RUE LEGENDRE, PARIS 17

Na składzie wszystkie towary poszukiwane na rynkach krajowych i stałe informacje co opłaca się najkorzystniej wysyłać.

SPECJALNOŚĆ: Lekarstwa produkcji angielskiej, francuskiej, szwajcarskiej i innych przodujących fabryk światowych po konkurencyjnych cenach eksportowych. Odczytywanie i wykonanie recept krajowych.

siąca głów rocznie, Lwów „radziecki” o 3 i pół tysiąca. W świetle tych cyfr propaganda o gwałtownym wzroście „radzieckiego” Lwowa schodzi do właściwego poziomu.

Rok 1940, który stanowi podstawę porównawczą obliczeń kijowskiego wydawnictwa jest, jeśli idzie o zagadnienie zaludnienia Lwowa — nieobiektywny statystycznie. Lwów był wówczas punktem docelowym uciekinierów z zachodu Polski i w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej przejściowo dochodził do 1.500 tys. ludności. W kwietniu 1940 r. liczba ludności wynosiła 430 tys. a w 1941 r., po wkroczeniu Niemców i po odpływie przybyszów spadła do 299 tys. W okresie 1942 (początek dru-

giej okupacji sowieckiej) wielki Lwów oszacowano na 345 tys. (dr Olga Stepaniw — **Suczasyj Lwiv**, 1943). Liczba ludności 340 tys. dla 1939 r., podana w ogłoszonym wyniku cenzusu 1959 jako podstawa porównawcza dla 20-lecia, może być obiektywnie słuszną. W związku ze słynną „pasportyzacją” w początku okupacji sowieckiej, kiedy wydawanie paszportów mieszkańcom Lwowa odbywało się na podstawie ksiąg meldunkowych sprzed września 1939, udało się znaczną ilość przybyszów zapisać „na lewo” jako rzekomo dawniej meldowanych. Wskutek tego liczba stałych mieszkańców Lwowa w danym momencie mogła ulec znacznej nadwyżce.

tys.; 1940 — 9.249 tys.; 1956 — 7.992 tys.; 1959 — 8.060 tys. Ukraina: 1939 — 40.469 tys.; 1940 (z Krymem) — 41.827 tys.; 1956 — 40.587 tys.; 1959 — 41.893 tys.).

„SPECYFIKA” REGIONU „STANISŁAWSKIEGO”

Drugi region ekonomiczno-administracyjny rep. ukraińskiej, który obejmuje część ziem południowo-wschodnich RP — region „stanisławski” ma w całości 44,3 tys km. kw. (wraz z obwodem czerniowieckim i zakarpacem) powierzchnię o zaludnieniu ogólnym 3.650 tys., z czego 1.943 tys. wypada na obwód „stanisławski” i drohobycki. Średnia gęstość zaludnienia wynosi 83 głowy na km kw (63 — ludność wiejska, 20 — ludność miejska). Ludność wiejska — jak z naciskiem podkreśla autor kijowskiego wydawnictwa — składa się przede wszystkim z Ukraińców. To podkreślenie może nasuwać wniosek, że skład ludności w regionie lwowskim jest inny i że na ten teren napłynęła silnie ludność rosyjska.

Region „stanisławski” otoczony jest szczególną uwagą i opieką władz sowieckich ze względu na bogactwa naturalne. Eksploatacja tych bogactw zaspakajając ma potrzeby nie tylko samego regionu, ale również przede wszystkim całego Związku sowieckiego. Specjalizacja gospodarcza regionu ma się rozwijać w dziedzinie przemysłu naftowego, gazowego i drzewnego. Na terenie obwodu „stanisławskiego” wysuwają się na pierwszy plan 3 obszary przemysłowe: Dolina — obszar naftowy, Daszawa — przemysł gazowy, Kałusz — przemysł chemiczny (kombinat nawozów sztucznych). Sposób gospodarowania zasobami naturalnych bogactw na tym terenie ocenia autor „naukowego” wydawnictwa w Kijowie (podobnie jak raporty prasy reżymowej lub audycje radia warszawskiego) — jako jedynie racjonalną metodę, która już dzisiaj wykazuje rzekomo zdumiewające wyniki w porównaniu ze stanem przedwojennym. Polska w tym zestawieniu nie prowadziła należytych badań geologicznych, jeśli idzie o naftę i gaz, ani badań zasobów wodnych z punktu widzenia energetyki. „Kapitałiste” wydobywali ropę w sposób rabunkowy, nie myśląc o przyszłości i nie prowadząc prac badawczych w tym rejonie (Dolina).

W rzeczywistości bolszewicy wiedzieli doskonale o stanie prac naukowo-badawczych polskich. W pierwszych miesiącach okupacji biblioteka uniwersytecka we Lwowie zasypana była poleceniami wykonania szeregu specjalnych bibliografii prac polskich z dziedziny węgla, nafty, hydrologii. Wykupowano niemal od pierwszego dnia egzemplarze polskiego „Atlasu Geologicznego”, opierając się później w planach gospodarczych na osiągnięciach naukowców polskich. Zasluge wykrycia ropy naftowej w okolicach Doliny zapisano na chwałę geologów sowieckich, pomijając milczeniem szeroko zakrojone badania geologiczne na Podkarpaciu, w szczególności w okolicy Doliny, które przerwała wojna.

Przez 6 lat od włączenia tego terenu do rep. ukraińskiej było o Dolinie cicho. Ropa sama w 1951 r., dała znać o sobie. „Z szybu wywierconego — jak mówi raporty radia warszaw-

skiego z czerwca 1958 r. — na skraju cichego miasteczka podkarpackiego zaczęła tryskać ropa. Ciemno-niebieska fontanna wytrysła na wysokość kilku metrów, mieniając się wszystkimi kolorami tęczy. Tłusta ciecz zalała drewniany pomost wiertniczy... Była to ropa! Obecnie 44 szyby Doliny wydobywają na dobę 3 razy więcej ropy, aniżeli wszystkie szyby Borysławowa, których jest około półtora tysiąca. Dolina wyprzedziła swego sąsiada — słynny Borysław, a w ogólnym bilansie wydobycia ropy naftowej w rep. ukraińskiej nafta Doliny przoduje”.

Ropa Doliny jest rzekomo „wysoko oktanowa, zawiera wiele cennego surowca chemicznego — parafiny”. Nie trzeba jej pompować na powierzchnię, więc również tania. W 1956 r. — jak przewiduje wspomniany raport — dorówna złożom groźnińskim, a w końcu 7-mej pięciolatki również krasnodarskim. Po 7 latach zaś Ukraina korzystać będzie tylko ze swojego paliwa.

A jak się przedstawia saldo przemysłu naftowego na początku drugiego 15-lecia „Polski Ludowej” — pozabawianej zasobów ziem południowo-wschodnich zabranych po Jalcie?

Pokrycie zużycia ropy naftowej i przetworów („Życie Gospodarcze”, 15. 7. 1959) w wyniku wzrostu konsumpcji spadło z 25-30 proc. bezpośrednio po wojnie do 8 proc. (!) obecnie. Konsumpcja zależy całkowicie od importu obcego. Skutki włączenia do rep. ukraińskiej obszarów naftowych ziem południowo-wschodnich RP występują jaskrawo w świetle cyfr wydobycia przemysłu naftowego „Polski Ludowej”. W 1937 wydobyto 501,3 tys. ton, w 1947 — 151,5 tys. ton. Spadek wydobycia nie potrzebuje komentarza. Plan przemysłu naftowego przewidziany na 1959 r. jest bardzo skromny — wyznacza 170,0 tys. ton jako maximum wydobycia ropy naftowej.

Eksploatacja drugiego ważnego bogactwa naturalnego ziem zabranych tj. gazu ziemnego wykazuje w gospodarstwie sowieckim wysokie cyfry statystyczne. Zużycie gazu — według wydawnictwa kijowskiego — w okresie 1951-1956 wyniosło 2,9 miliardów metrów kubicznych, co przewyższa 3,7 razy więcej stan zużycia w pięciolatce poprzedniej. Gaz z terenu „stanisławskiego” idzie do 20 miast Ukrainy, w największej ilości do Kijowa. Ponadto gas daszawski zaopatruje Moskwę ((gazociąg Daszawa — Kijów — Moskwa), a w 1956 r. rozpoczęto budowę gazociągu Łuck — Kowel — Mińsk — Ryga — Leningrad. Wkrótce ma być podobno uruchomiony gazociąg Daszawa — Stanisławów — Zabłotów — Czerniowiec, który dojdzie do Odessy.

Bogactwo lasów „stanisławskiego” regionu, które stanowi 56 proc. zasobów leśnych Ukrainy jest następnym z kolei czynnikiem w planowanym rozwoju gospodarczym. Eksploatacja lasów w porównaniu z 1939 r. znacznie wzrosła. Wyręby dokonują się mechanicznie, obróbkę drewna na miejscu zwiększono. „Dorewo-obrobne” kombinaty (tartaki) funkcjonują w Bolechowcu, Dolinie, Wygodzie, Nadwórnej (obwodu „stanisławskiego”) oraz w Stryju, Dobromilu, Drohobyczu, Swolem (obw. drohobyckiego). Produkcja półsurowca drzewnego (deski, kłose) przeznaczona na budowę nad Wołgą i do Moskwy. Lasy regionu „stanisławskiego” kurczą się jeszcze szybciej, aniżeli lasy regionu lwowskiego zwłaszcza, że obecna pięciolatka wyznaczyła zwiększenie produkcji przemysłu drzewnego.

W ogólnej strukturze przemysłu regionu „stanisławskiego” wybijają się na pierwszy plan przemysł leśnodrzewny, wynoszący 23,2 proc. ogólnej produkcji przemysłowej. Przemysł maszynowy wynosi 5,6 proc.; materiałów budowlanych — 3,1 proc. górnictwo-energetyczny — 9,9; żywnościowy — 32 proc.; przemysł lekki — 21,1. Ze względu na rolniczy charakter całego regionu (w 1956 r. — 1379 kolchozów) przemysł żywnościowy jest największą gałęzią przemysłu. Jeżeli jednak idzie i dynamikę wzrostu poszczególnych gałęzi prze-

mysłu w przyjętym przez autora kijowskiego wydawnictwa okresie 1940-1956 przemysł drzewny wzrósł 3,1 razy, podczas gdy żywnościowy tylko 2,3 razy.

„Stolicą” regionu „stanisławskiego” jest Stanisławów („Stanisław”), który na podstawie szacunku wykażał w 1956 r. — 64 tys. mieszkańców, w według cenzusu 1959 — 66 tys. Stanowi on dzisiaj ośrodek przemysłu drzewnego, żywnościowego, lekkiego, i ceramicznego. W obecnej pięciolatce planuje się budowę fabryki mebli i warsztatów kolejowych oraz zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Przeprowadza się gazyfikację miasta (w 1955 r. — zgazyfikowano 3 tys. mieszkań zbudowano 28 km miejskiej sieci gazowej), oraz buduje się nowe wodociągi. W zakresie szkolnictwa utworzono instytut medyczny i pedagogiczny oraz szereg szkół zawodowych.

Kołomyja, centrum gospodarstwa rolnego, liczy na podstawie szacunku 1956 — 34 tys. mieszk. Spis ludności 1959, uwzględniający tylko miasto ponad 50 tys., nie wykazuje stanu zaludnienia Kołomyji. Utworzono tu przedsiębiorstwa lekkiego i żywnościowego przemysłu, oraz fabrykę remontu maszyn rolniczych. Powstały szkoły średnie zawodowe.

Drohobycz liczył w 1956 — 37 tys. mieszk. czyli znacznie mniej niż w 1939 r. Miasto podobno zmieniło swój wygląd. Zbudowano szereg domów mieszkalnych, założono parki i skwery, przeprowadzono gazyfikację. Przemysł naftowy podniósł swoją produkcję w porównaniu do 1939 r. — 6 razy. Utworzono instytut naftowy pedagogiczny, technikum elektromechaniczne i szkołę rolniczą.

Borysław znacznie zwiększył ludność (cyfra nie podana). Powstał tu karpacki naukowo-badawczy instytut geologiczny, szereg specjalnych szkół zawodowych, „Pałac Naftowy”, kinoteatry, kluby. Założono parki, skwery, uporządkowano ulice (!).

Stryj (ludność nie podana), ważny węzeł kolejowy regionu naftowego i przykarpackiego posiada fabrykę wagonów, szkła, sukna i tartak. W Wydaczowie powstał największy na Ukrainie kombinat papieru i kartonu. W Mikolajowie w latach 1951-1955 zbudowano wielką cementownię. Chodorów stanowi nadal ośrodek przemysłu cukrowego

Czy można wysnuć wnioski na podstawie cyfry sowieckiej i w jakich granicach, aby choć w przybliżeniu odtworzyć rzeczywistość ziem południowo-wschodnich?

Zaburzenia w składzie i rozwoju naturalnego ludności, spowodowane przez działania wojny wysiedlaniem dawnych mieszkańców i osiedlaniem przybyszów ze wschodu, przedstawienie życia gospodarczego i kulturalnego na system sowiecki — są poważne i skomplikowane. Sowiecka cyfra statystyczna nie stanowi obiektywnego sprawdzianu procesów przebiegających na tym zakłóconym terenie i nie daje podstawy do przewidywań na przyszłość. Jest — jak wyżej wspomniano — celowo i specjalnie dobrane i zestawiana, tak aby stworzyć zamierzony, planowany obraz rzeczywistości.

Mimo jednakże tych faktycznych trudności — lektura oficjalnych publikacji statystycznych sowieckich potwierdza przypuszczenie, że dynamika wzrostu i rozwoju życia na tym terenie bynajmniej nie jest tak silna, jak urzędowe dane statystyczne chciałyby udowodnić. Należy raczej mówić o powolnym dźwignaniu się z katastrofy jaką było i jest w dalszym ciągu oderwanie tych obszarów od Polski. A co jest znamienne, integrowanie tych ziem do ZSRR powoduje odpływ wartości naturalnych oraz wysiłku żyjącego tu człowieka do niemieszanych obszarów rosyjskiego wschodu.

Józefa Męcarska

REGIONY GOSPODARCZE ZIEM POŁUDN.-WSCHODNICH II

SZCZEGÓŁY dotyczące przebudowy życia gospodarczego i kulturalnego w wydawnictwie kijowskim nie różnią się na ogół od informacji podanych w skorowidzu pt. **Lwiv-Dowidnyk**, który ukazał się we Lwowie w 10-lecie pojaltańskiego włączenia miasta do republiki ukraińskiej (zob. mój artykuł „Dz. Pol.”, nr. 88, 1957). Interesujące są natomiast wiadomości o innych miastach regionu lwowskiego, choć przeładowane propagandowymi frazesami.

Tarnopol, który przed 1939 r. stanowił ośrodek obszaru zagęszczenia ludności polskiej, po Jalcie znacznie wysiedlonej, został — jak wiadomo — w dużym stopniu zniszczony działaniami wojennymi. Jak obecnie wygląda jego odbudowa, autor niewiele podaje. Stwierdza tylko, że szybko ona wzrasta, a 6 „piątyletka” przewiduje organizację szeregu przedsiębiorstw i budowę fabryk, z których wymienia fabrykę sztucznej skóry. Liczba ludności podana na podstawie szacunku dla 1956 r., wynosi — 32 tys. Spis ludności natomiast wykazuje stan na 1959 r. — 52 tys. Różnica 20 tys. na rachunek wzrostu ludności w okresie 3-letnim jest zbyt wielka, aby była prawdziwa. Czy, aby nie za hojne dosypanie kilku tysięcy dla podkreślenia ruchu ludności wzywać?

Łuck, główne miasto obwodu wołyńskiego, położony nad Styrem, który rzekomo przez władze sowieckie został uregulowany dla celów żeglugi miał szacunkową liczbę ludności w 1956 r. — 53 tys. (cenzus 1959 wykazuje stan o 3 tys. mniejszy — 50 tys.). Przemysł związany jest z rolnictwem. Autor wymienia jako najcharakterystyczniejszą pozycję w tej dziedzinie, fabrykę maszyn rolniczych. W zakresie szkolnictwa wyższego zorganizowany został instytut pedagogiczny, przeznaczony do kształcenia kierowników wychowania „socjalistycznego” Instytuty tego typu powstały w szeregu miast na terenie lwowskiego i „stanisławskiego” regionu. Poza uniwersytetem (obecnie im Iwana Franki) we Lwowie i w Czerniowcach, istniejącymi przed 1939 r., powstał tylko jeden uniwersytet państwowy w Użhorodzie (1949). Rozbudowano przede wszystkim szkolnictwo średnie i zawodowe, oraz wyższe fachowe (m.in. instytuty medyczne).

O Włodzimierzu Wołyńskim brak liczby zaludnienia. Przyszłość przemysłowa tego miasta, podobnie jak i dwu nowych „miast węglowych” Czerwonograda i Nowowolyńska, związana jest z rozwojem produkcji basenu lwowsko-wołyńskiego.

Równe, „stolica” obwodu rówieńskiego a zarazem największe miasto północnej części „Zachodniej Ukrainy” wykazało szacunkową liczbę ludności — 40 tys. (1956), spis ludności (1959) natomiast stwierdza stan zaludnienia w wysokości 57 tys. Wzrost zatem w okresie 3-letnim wyniósłby 17 tys. głów (!)

Jeśli różnice w zaludnieniu szeregu miast regionu lwowskiego i „stanisławskiego” są prawdziwe i wyrażają rzeczywisty, szybki wzrost ludności, nasunąć mogłyby się przypuszczenie, że jest to już wynik bieżącej pięciolatki. Przewiduje ona wzmocnienie industrializacji rep. ukraińskiej, a w szczególności jej zachodnich obwodów i w związku z tym zwiększe-

nie ruchu ludności ZSSR ku zachodowi. Drugi kierunek ruchu ludności ZSRR wykreślony jest ku wschodowi w związku z programem industrializacji Syberii. Ma on wynosić 500—600 tys. nowych migrantów rocznie przez 5 lat. Ekonomicy sowieccy uzasadniają ten ruch koniecznością gospodarczą oraz potrzebą wzmocnienia wschodniej i środkowej Azji ze względów strategicznych („Population Redistribution in the Soviet Union”, Geogr. Review, N. York, 1959). Industrializacja Ukrainy, podobnie jak całego ZSRR, wywolała w okresie 1939-1959 charakterystyczną zmianę w strukturze demograficznej ludności. Ludność wiejska się kurczy, ludność miejska wzrasta. Na terenie rep. ukraińskiej ludność wiejska wzrosła 15,4 proc. (1939 — 13.827 tys.; 1956 — 15.962 tys.); natomiast ludność wiejska spadła minus 12 proc. (1939 — 28.000 tys.; 1956 — 24.625 tys.). A zatem ludność miejska wzrosła w tym czasie o 2 milj. 135 tys., ludność wiejska zmniejszyła się o 4 milj. 625 tys. Jeśli przyjmujemy, że ponad 2 milj. odpłynęły do miast, powstaje pytanie co stało się z pozostałymi blisko 2 i pół milj. ludności wiejskiej? Jeszcze silniejszy spadek ludności wiejskiej wykazała statystyka Białorusi — minus 20 proc., i rep. litewskiej — minus 15,6 proc.

Odpływ ludności wiejskiej do uprzemysławianych ośrodków miejskich na terenie regionu lwowskiego i „stanisławskiego” odbywa się niewątpliwie, jakkolwiek obecnie stosunek ludności wsi i miast wyraża zdecydowanie rolniczy charakter tego obszaru.

Po ogłoszeniu wyników spisu ludności w 1959 r., można obecnie dysponować 4 pozycjami statystycznymi zaludnienia poszczególnych republik ZSRR dla lat 1939, 1940, 1956 i 1959. Zestawienie tych danych — choć nie bez zastrzeżeń co do ich ścisłości — pozwala statystycznie wysledzić na terenie 3 republik, w których zasięgu znalazły się ziemie wschodnie RP: ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, analogiczny objaw zakłócenia wzrostu ludności. Wszystkie wykazują w okresie 1940—1956 spadek liczby ludności, od 1956—1959 nieznaczny wzrost, najsłabszy na terenie Białorusi. Mimo tego wzrostu Litwa i Białoruś nie osiągnęły stanu z 1939 r. Nadwyżkę wykazuje Ukraina. (Według istniejących danych Litwa miała w r. 1939 — 2.880 tys.; 1940 — 2.925 tys.; 1956 — 2.673 tys.; 1959 — 2.713 tys. Białoruś: 1939 — 8.910

**JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU**

„REX”

kierowana przez b. kombatantów ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskim i rosyjskim, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY.

4, RUE DE FOURCY, PARIS 4-e. — Metro: Saint-Paul

**PIASECKIEGO, KIEROWNIKA
FABRYCZNEGO FIRMY „ZJED-
NOCZONA FABRYKA ŻARÓ-
WEK W WARSZAWIE”, PO-
SZUKUJE COUNT DE JANKO-
VICH, 30, RUE DE GRAMONT,
PARIS 2eme.**

W. OPOLSKI

Z HISTORII 2-GIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

BARBARZYŃSKIE USTAWODAWSTWO NIEMIECKIE W POLSCE

DOKOŃCZENIE

Ochrona pracy niemieckich młodocianych. — Przepisy wyjątkowe w stosunku do młodzieży polskiej

Jeśli poprzednio cytowane przepisy zmierzały do zepchnięcia Polaków do roli najgorzej płatnych niewolników, obarczonych jeszcze dodatkowo szczególnie wysokimi podatkami i opłatami, to następne rozporządzenia wydane w stosunku do młodzieży polskiej stanowiły niespotykane dotychczas akty barbarzyństwa. Tu „ustawodawstwo” zmierzało wyraźnie do eksterminacji narodu polskiego „od dołu”, tj. do wyniszczenia najmłodszej naszej generacji. Aby przepisy te zrozumieć należy się cofnąć do roku 1938, kiedy to Niemcy wydali nowocześnie ustawę o ochronie pracy młodocianych. Ustawa zawiera m. in. następujące postanowienia:

Praca dzieci do lat 14 jest zupełnie wzbroniona. Praca młodocianych, tj. młodzieży od lat 14—18 nie może trwać dłużej jak 8 godzin dziennie, lub 48 godzin tygodniowo. Do lat 16 nie wolno młodocianych zatrudniać w nocy, ani przy pracach pod ziemią. Przed niedzielami i świętami praca młodocianego kończy się o godzinie 14. Co roku otrzymuje on 14-dniowy płatny urlop, w czasie którego zatrudnienie młodocianego podpada pod surowe kary.

Wydane w dniu 5 października 1940 r. rozporządzenie postanawia, że w stosunku do młodzieży polskiej nie mają zastosowania przepisy ustawy o ochronie pracy młodocianych, a zatem automatycznie podlega ona przepisom o pracy dla dorosłych. Stąd wolno było: zatrudniać dzieci poniżej lat 14, zatrudniać młodocianych dłużej niż 8 godzin dziennie lub 48 godzin tygodniowo, zatrudniać ich przed niedzielami i świętami dłużej niż do godziny 14, zatrudniać młodzież polską poniżej lat 16 w nocy lub przy pracach pod ziemią.

Rozporządzenie zawierało ponadto jeszcze przepis, iż na wypadek, gdyby młodzież niemiecka, na skutek wspólnego zatrudnienia z młodzieżą polską została w jakikolwiek sposób zagrożona w jej pracach korzystania z przepisów ustawy o ochronie pracy młodocianych, wówczas należy ograniczyć odpowiednio prawa Polaków. Rozporządzenie powyższe nie wymaga żadnego dalszego komentarza.

Obowiązek pracy dla ludności polskiej

Pierwszym aktem „prawnym”, którym uregulowano to zagadnienie było rozporządzenie Generalnego Gubernatora Franka, z 26 października 1939 r. „O obowiązku wykonywania pracy przez ludność Generalnego Gubernatorstwa”. Przepisy tego rozporządzenia postanawiały, że:

- wszyscy mieszkańcy Generalnego Gubernatorstwa narodowości polskiej podlegają z natychmiastową ważnością publicznemu obowiązkowi pracy;
 - w ramach publicznego obowiązku pracy mają być wykonywane w szczególności prace w gospodarstwach rolnych, budowa i utrzymanie budynków publicznych, budowa dróg wodnych i torów kolejowych, regulacja rzek i prace dla ulepszenia kultury rolnej.
- Dwa miesiące później, dodatkowym rozporządzeniem upoważniono szefów okręgowych do rozciągnięcia obowiązku pracy również i na młodzież od lat 14 do 18, przepisy wykonawcze zaś postanawiały że:
- obowiązkowi pracy podlega każdy zdolny do pracy Polak,
 - niezupełnie zdolnych należy zatrudnić przy pracach odpowiadających ich zdolnościom,

— warunki pracy i płacy ustala właściwy dla danego okręgu szef okręgowy lub kierownik urzędu pracy,

— obowiązany do pracy Polak winien używać narzędzi stanowiących jego własność lub będących w jego posiadaniu,

— za niewypełnienie obowiązku pracy groziła kara grzywny w nieograniczonej wysokości lub kara więzienia, a takiej samej karze podlegał, kto obowiązany do pracy namawiał do absencji.

— za niewypełnienie obowiązku pracy groziła kara grzywny w nieograniczonej wysokości lub kara więzienia, a takiej samej karze podlegał, kto obowiązany do pracy namawiał do absencji.

Pomoc dla bezrobotnych i chorych

O pomoc z tytułu bezrobocia mógł ubiegać się Polak jeśli udowodnił, że jest zdolny do pracy, a tylko nie z własnej winy stał się bezrobotnym, że nie istnieje możliwość jego zatrudnienia oraz, że zasilek dla bezrobotnych jest mu koniecznie oprzeźbny do życia.

O tym, by Polak mógł rzeczywiście ubiegać się o zasilek dla bezrobotnych mowy być nie mogło, bowiem groziło mu z miejsca wywiezienie do obozów pracy położonych poza terenem Generalnego Gubernatorstwa. Zresztą o przyznaniu zasiłku Polakowi decydował niemiecki kierownik urzędu pracy, podczas gdy dla Niemców kompetentnym był albo starosta albo burmistrz. Na pomoc dla Polaków służyły fundusze związków komunalnych, dla Niemców fundusze skarbu Generalnego Gubernatorstwa, na które składały się „opłaty od mieszkańców”, płacone wyłącznie przez Polaków.

Podobnie stosowano przepisy o udzielaniu pomocy dla chorych w szczególności chorych na gruźlicę. Na podstawie rozporządzenia z 8 września 1942 r. opiekę nad chorymi na gruźlicę objęło państwo. Na podstawie tego rozporządzenia Niemiec chorujący na gruźlicę mógł otrzymać dodatkową pomoc nawet jeśli jego dochód osiągnął kwotę 7.200 zł. rocznie. Jednak z dobrodziejstw tego rozporządzenia nie mogli korzystać Polacy.

Wstrząsające cyfry

Krótko po rozpoczęciu się konferencji genewskiej warszawski „Express Wieczorny”, a za nim radio warszawskie ogłosiły „Fakty i liczby” tj. długą listę strat zarówno w ludziach jak i strat materialnych, poniesionych przez Polskę na skutek agresji „nazistów”. Cyfry ogłoszone dla wykazania, że straty Polski były bez porównania większe od strat poniesionych przez inne kraje, które również przeżyły okupację przez „nazistów”. Nieproporcjonalnie wysokie

straty miały uzasadnić pełnoprawny udział Polski w naradach genewskich. Lista jest bardzo długa i szczegółowa, toteż ograniczamy się do powtórzenia tylko cyfr najważniejszych:

Straty w zabitych i zamordowanych: Polska — 6,028,000, Czechosłowacja — 250,000, Belgia — 59,000, Francja — 653,000, Grecja — 558,000, Jugosławia — 706,000, W. Brytania — 368,000, St. Zjednoczone — 187,000, Związek Sowiecki — 7,000,000.

Straty na 1,000 mieszkańców: Albania — 24, Belgia — 7, Czechosłowacja — 15, Francja — 15, Grecja — 70, Holandia — 22, Jugosławia — 108, Norwegia — 3, Polska — 220.

Według „Expressu Wieczornego” dwa i pół miliona Polaków zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych w Niemczech, ponad pół miliona stało się trwale niezdolnymi do pracy. Obliczono, że ponad milion ludzi zmarło na gruźlicę wskutek nienormalnych warunków pracy.

Podając powyższe cyfry, „Express Wieczorny” pominął jednak półtora miliona Polaków deportowanych do Rosji Sowieckiej oraz straty poniesione wskutek tej deportacji. Pominęto również straty Rosji Sowieckiej obliczone na 1,000 mieszkańców. Wynoszą one tylko 1/10 strat polskich, a jeśli się doliczy Polaków, którzy zginęli w Związku Sowieckim, stosunek ten powiększy jeszcze znacznie promille strat polskich.

Jednak cyfry podane przez źródła krajowe są wstrząsające. Szkoda tylko, że nie publikowano tych danych częściej, a nie tylko w związku z konferencją genewską.

LIST DO REDAKCJI

DZIWNY WYWIAD S. MIKOŁAJCZYKA

Szanowny Panie Redaktorze,

Komunistyczna prasa w Polsce wykozystała dwudziestą rocznicę najazdu hord hitlerowskich i sowieckich na Polskę w tym celu, by zozydzić i splugawić pamięć o Polsce niepodległej. Trudno zrozumieć dlaczego do tego chóru oszczerców dołączyły się głosy niektórych polityków na emigracji. Przy tym pomysłowość ich jest naprawdę zastanawiająca.

Prasa komunistyczna zarzuca przede wszystkim polskiemu rządowi, że nie związała się sojuszem ze Związkiem Sowieckim. Natomiast p. Mikołajczyk w wywiadzie udzielonym Radiu Wolnej Europy (wg tekstu ogłoszonego w „Jutrze Polskim”) omawiając przyczyny klęski wrześniowej obarczy rząd polski odpowiedzialnością także i za... nieprzygotowanie do wojny... Francji i W. Brytanii! Twierdzi, że „niemybacjalnymi błędami” rządów polskich było „przeszkadzanie (podkreślenia moje) alarmowaniu świata zachodniego o zamiarach agresji Hitlera na Polskę” oraz że „polska polityka zagraniczna rozbrajała moralnie mocarstwa zachodnie Europy wobec niebezpieczeństwa ataku Hitlera na Polskę”.

S. Mikołajczyk był swego czasu premierem rządu polskiego na emigracji. Miał zapewne wgląd we wszystkie akta państwowe. Powinien więc wiedzieć doskonale, że nie kto inny tylko właśnie rząd polski stałe uświadamiał państwa zachodnie o agresywnych zamiarach Hitlera, a rządy państw zachodnich nie tylko robiły wszystko co było w ich mocy, aby „nie prowokować” Hitlera, lecz hamowały wprost polskie zamierzenia obronne.

Dla każdego przeciętnego Polaka przyczyna klęski wrześniowej nie jest ostonięta tajemnicą. Wobec bierności swych sojuszników nie oparłaby się była na podpowi dwóch agresorów, nawet gdyby na czele rządu stał premier tak wybitny jak... Stanisław Mikołajczyk. Co prawda organ p. Mikołajczyka — „Jutro Polski” — twierdzi skromnie, że „S. Mikołajczyk odegrał decydującą rolę w przeloniowej chwili dla narodu”, gdyż w r. 1945 „przeciwstawił się z całym narodem komunizacji w Polsce. Po przeszło dwuletniej ciężkiej walce uległ przemocy komunistów, ale zahartował wyczerpany-niewolą hitlerowską naród...”. Pozwalam sobie być innego zdania.

Polskie życie kulturalne

„GOSPODYNIE WIENCEM — GROMADA OBDARZA”

W pięknych salach Royal Festival Hall'u, najnowocześniejszego budynku koncertowego w Londynie, odbyła się doroczna uroczystość dożynek, urządzona przez Zarząd Koła Londyńskiego Związku Rolników Polskich w W. Brytanii pod protektorem gen. W. Andersa. O zakorzenieniu się tego okresowego obrządku świadczył fakt, iż zebrało się z tej okazji pełne 1.500 osób z Londynu i dalszych nawet jego okolic, tyle ile w ogóle mogły pomieścić te sale bez natłoczenia, a ok. 200 osób nie mogło już otrzymać biletów wstępu. W tym roku wśród obecnych była zdecydowana przewaga młodszego pokolenia. Chyba nigdy jeszcze nie było sposobności ujrzenia tyle młodzieży polskiej skupionej na jednym niżej w oświetlonych strojach i nastroju.

Usprawniły się też formy organizacyjne tej uroczystości do tego stopnia, iż we wzorowym porządku potoczył się cały jej program od chwili gdy zebrali się na swoich miejscach dostojni goście, patronujący obrzędowi. Jedyny cień jaki rzucała na tę okoliczność nieobecność protektora rozproszyła w swym przemówieniu p. Irena Andersowa, która z wielkim urokiem i dostojnością pełniła tego wieczoru „honoru domu”. W jej otoczeniu miejsca zajęli gen. T. Bór-Komorowski z małżonką, ks. inf. B. Michalski, gen. S. Kopański, prez. inż. L. Woronowicz, i in.

Poprzedzony kapelą ludową p. Wojciechowskiego w sukmanach wszedł na salę pochodźniarzy ze starostą Bohdanem Kozerskim i przodownicą Urszulą Szczechłą na czele, za którymi kroczyły zespoły śpiewaczo-taneczne Polskiej YMCA, „Narocz”, ze Slough pod Londynem, „Kujawy”, „Kresów”, im. O. Kolberga i „Kujaw”. Grupy te ubrane w stroje ludowe różnych regionów Polski ustawiły się w głąb, naprzeciw siedzących dostojnych gości, i stworzyły barwny obraz w otoczeniu sali przystrojonej dyskretnie stylizowanymi wzorami ludowymi i wycinankami w kształcie kłosów według projektów Jana Smorskiego. Barwności i efektywności dodawały rzucające na występujących kolorowe światła z reflektorów. Okalające salę

taneczną tarasę ze stolikami tętniły życiem wypełniającej jej publiczności.

Więszowanym przemówieniem z inwokacjami do Polski (pióra R. Kiersnowskiego, autofa wszystkich tekstów obrzędowych), starosta dożynek rozpoczął akt wręczania darów, przeplatany piosenkami. Podobne przemówienie wygłosiła przodownica w strojnym przybraniu głowy, wręczając na zakończenie pani Andersowej piękny sноп zboża, tzw. równiankę, za co w nagrodę została obdarzona wielokrotnym sznurem korali, które jej zawiązano na szyi.

Z kolei dwa zespoły: „Syrena” i Polskiej YMCA wręczyły p. Andersowej dwa wieniec, jeden wykonany przez J. Walczaka, kierownika zespołu „Syrena”, drugi — przez J. Gmerka z Eversham (Worcs.). Odbyło się to z towarzyszeniem przysiężki: „Gospodynię wieniec — Gromada obdarza — I życzy od serca — Zdrowia Gospodarza”. Członkowie „Narocz” wręczyli wieniec gen. Bór-Komorowskiemu, zrobiony przez J. Sadowskiego ze Slough, „Kresy” wręczyły ks. Michalskiemu wieniec zrobiony przez p. M. Walterową z Kentu, a gen. Kopańskiemu również z przysiężką (z aluzją do Brygady Karpackiej) wręczyli członkowie zespołu im. Kolberga wieniec zrobiony przez J. Trawnickiego z Liss (Hants.). Prez. L. Woronowicz otrzymał z rąk członków „Kujaw” wieniec zrobiony przez p. Zielińskiego z Devonu.

Korowód piasów zespołowych rozpoczęła grupa im. Kolberga złożona przeważnie z tanerek w strojach łowickich. Wykonała ona „Białą taniec mazowiecki” o charakterze suity tanecznej z przewagą rytmów poleckich. 6 par z grupy „Narocz” wykonało sprawnego „Krawiaka”. Zespół „Kujawy” w 5 par wykonał dobrze utrzymane w stylu tańca śląskie. Polska YMCA sięgnęła do swego żelaznego repertuaru „Tanców Góralskich” w układzie inscenizacyjnym Jana Ciplińskiego.

„Kresy” w 4 pary z właściwym sobie temperamentem wykonały oberka pełnego świeżych jak zwykle pomysłów układowych, w kostiumach w stylu „Mazowsza”. Wreszcie „Syrena” w 8 par pokazała w nowych strojach suitę tańców kujawskich, zakończoną szybką częścią oberkową. Nieco później J. Walczak w kontuszu i K. Buczyńska w stylizowanym kontusiu wykonali solowego mazura. Wszystkie popisy były bardzo gorąco oklaskiwane i świadczyły o rzetelnych wysiłkach zespołów kultywowania polskiego folkloru tanecznego. Pod adresem poszczególnych organizatorów, o których była mowa na tym miejscu z okazji zapowiedzi „Dożynek”, należą się słowa dalszej zachęty do pracy.

Część obrzędowa zamknęło przemówienie p. Andersowej, która w imieniu męża powitała wszystkich bardzo serdecznie i złożyła na ręce inż. L. Woronowicza życzenia dalszej owocnej pracy dla Związku Rolników Polskich. Podziękowała nadto zespołom artystycznym, które uświetniły wieczór swymi tańcami oraz wykonawcom z p. U. Szczechłą na czele, jako najpiękniejszą Polką. Na zakończenie p. Andersowa podzieliła się ze wszystkimi radosną nowiną, iż gen. Anders następnego dnia będzie już w domu w Londynie i za kilka dni wznowi swój udział w życiu publicznym.

Gromkie oklaski, które nagrodziły te słowa, były dowodem żywego zainteresowania zebranych. Wszystkie zespoły odśpiewały wówczas „walczyka dożynekowego na rok 1959” zakończony słowami „... Hula wicher w polu — I szumi po lesie — Może te piosenki — Do Polski poniesie...”. Z kolei rozpoczęła się część bałowa, w czasie której przygrywały do tańca orkiestra F. Norberta i W. Zborowskiego. Zabawa przeciągnęła się do wczesnego ranka. O godz. 4 nad ranem J. Walczak jako wodzirej poprowadził ogólnego mazura.

Tymczasem sezon w zakresie sztuk plastycznych rozpoczął się w całej pełni. Oprócz wystawy grafiki z Polski, trwającej w Galerii Grabowskiego, o której była już mowa na tych łamach, urządzona została wystawa prac zasłużonej artystki-malarki p. Heleny Eborowicz-Zaleskiej w Donu Parafialnym na Ealingu oraz zapowiedziano otwarcie 7 października br. wystawy prac malarzkich Halimy Nałęcz w New Vision Centre Gallery. Wystawy te poprzedził pokaz obrazów Astrid Balinskij-Jundziłł w Royal College of Art. (n)

„PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik

Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim. Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary. ZWIĄZEK POLSKICH ZIEM ZACHODNICH 20, Princess Gate, London, S. W. 7.

ŚWIEŻE OWOCE

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomarańcz	66/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	36/9
10 lb. pomarańcz	36/3
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	37/-
20 lb. cytryn	67/6
20 lb. pomarańcz	61/6
5 lb. bananów	23/3

Gwarantujemy rekordowo szybką dostawę w świeżym stanie.

Wolne od cla.

Największy Dom Wysyłkowy

TAZAB

Tazab House,
22 Roland Gdns. London,
S. W. 7. Tel. FRE 3175

Panu Janowi Borkow-
kiemu, współtowarzyszowi
przechadzki po Nancy.

MIECZYŚLAW LURCZYŃSKI

N A N C Y

JAK kobiece imię, tyle ta nazwa ma młodości, piękna, słodczy... I jeśli miasto samo jest w zasadzie podobne, do wielu innych miast francuskiej prowincji, to ośrodek jego, w swej doskonałej jednolitości architektonicznej przywodzący na pamięć Salamankę, rozwija przed zdumionymi oczami uroku istotnie odpowiadające charakterowi kobiecego brzmienia nazwy miasta. I nie darmo obdarzono Nancy przydomkiem „coquette“...

Charles le Téméraire

Mieszkałem o kilkadziesiąt metrów od placu Croix de la Lorraine, na którym wzniesiony podwójny krzyż lotaryński (w swej mozaikowej różnokolorowości barwnych kamieni przypominający indiańskie totemy) oznaczył miejsce, na którym padł Charles le Téméraire, — Karol Śmiały — jeden z najpotężniejszych swego czasu władców Europy, groźny przeciwnik „zbieracza Francji“, Ludwika XI. Krzyż nosi napis:

BATAILE DE NANCY
5 janvier 1477
ici
la victoire de René II
assura l'indépendance
de la
Lorraine
et
fixa les destinées
de la
France

Nie odpowiada to całkiem prawdzie, gdyż zasadniczo walka obu wojsk odbyła się w miejscu, gdzie obecnie wznosi się kościół Notre Dame de Bon Secours, nie bez powodu tak właśnie nazwany. Znając położenie kościoła, łatwo można określić, jaką drogą koń unosił ranne i wyczerpane walką księcia, aż do momentu gdy przyglądający na uciekiniera, słyszy miast „Sauve Bourgogne!“ „Vive Bourgogne!“ i trzy razy opuszcza miecz na hełm nieprzyjaciela.

Bitwa ta, być może rozstrzygająca owego styczniowego, wietrznego i ośnieżonego poranka w roku 1477 losy Francji, była wynikiem zmagania domów Burgundii i Lotaryngii, walk, których zapalczywość podsycił stojący w cieniu Ludwik XI.

Charles le Téméraire, duc de Bourgogne, de Brabant, de Limbourg et de Luxembourg, comte d'Artois, de Flandre et de Franche-Comté, palatin de Hainaut, de Hollande, de Zelande et de Namur, marquis du Saint-Empire, seigneur de Frises et de Malines był (z wyjątkiem tytułu) królem, i to jednym z potężniejszych w ówczesnej Europie.

Przeciwnik jego, książę Lotaryngii, władca zarazem heroiczny i dobry, ludzki bardzo, typ prawdziwego „chevalier“ owych czasów, pozostał do dzisiaj bohaterem narodowym Lotaryngii, bliskim sercu jej mieszkańców.

Powodem wojny była konieczność terytorialnego połączenia Burgundii, składającej się z dwu kadlubów, których naturalny pomost stanowiła właśnie Lotaryngia. Charles le Téméraire zdobywca Nancy, traci miasto, oblega je ponownie. Namiot jego, do wódecy wojska, zawsze bywa ustawiany w pobliżu Tour de la Commanderie Saint-Jean, średniowiecznej kamiennej wieży krzyżowców, zbudowanej przez nich jeszcze w roku 1140. Straż burgundzka okupująca tę wieżę musiała z jej szczytu widzieć ostatnie zmaganie się księcia z grupą zdradcy Campo-Basso. Być może, nie poznała go jednak w zamieszaniu walki.

W roku 1477 Nancy była to mała, otoczona wałami miejscina licząca 5000 mieszkańców (dzisiaj 140.000).

Na skutek niedawnych walk fortyfikacje znajdowały się w stanie rozkładu. Oblegani mieszkańcy gonili ostatkiem sił. Jedzono psy, koty, szczury. Nadzieja zbawienia tkwiła tylko w szybkiej odsieczy.

Istotnie pomoc René II była bliska. Zaciąg w Szwajcarii pozwolił księciu na podniesienie liczby wojska do 20.000 ludzi. Piętnaście „bombardów“ stanowiło główną siłę ognia. Tej potęgę Charles le Téméraire mógł przeciwstawić jedynie 10.000 ludzi, zmęczonych zimą i obleganiem miasta. Posiadał jednak znaczną artylerię, składającą się z 60 „coulevrines“ i serii małych i dużych armat.

René II zastosował manewr okrążający, doskonały dla jego szwajcarskiej piechoty, łatwo przenikającej leśny gąszcz. Pole bitwy, wobec przeniesienia przez Karola Śmiałego oddziałów spod wieży Komanderii, znajdowało się na terenie dzisiejszego kościoła Notre Dame de Bon Secours, zbudowanego po zniszczeniu kaplicy o tej samej nazwie, wzniesionej przez Lotaryńczyków na miejscu walki w podzięciu za zwycięstwo. Nie trzeba dodawać, iż obydwie te budowle znajdują się obecnie na terenie zajętych przez miasto. Wówczas jednak, w piętnastym wieku, była to pagórkowata płaszczyna pokryta lasem i krzakami, wydmuchowisko błotniste o dwu przecinających je strumieniach.

Z tego, co mówi kronikarz wynika, że bitwa została rozstrzygnięta wcześniej, nim się zaczęła, a to dzięki dwu słynnym, historycznym rogom „le tau-reau d'Uri“ i „la vache d'Unterwalden“, darowanymi ongi Szwajcarom przez Pepina i Karola Wielkiego. Trzykrotny wrzask tych rogów, przychodzący z niespodziewanej strony wzbudził panikę w mało zwrotnym, obciążonym artylerią wojsku burgundzkim, żywo pamiętającym o sobie własne poprzednie porażki w zętknięciu z najeźoną włóczęmią falangą szwajcarskiej piechoty. Napastnicy mieli więc ułatwioną pracę. Paniczną ucieczkę wojsk zamieniło w masakrę załamanie się lodu na rzece Meurthe.

Dzięki pomocy pазia wziętego do niewoli odnaleziono po dwu dniach poszukiwań ciało księcia Burgundii. Przed jednym z domów przy Grande Rue wmurowana jest w chodnik data 1477 oraz podwójny krzyż Lotaryngii. W domu tym, przed mającym nastąpić pogrzebem, przechowywano ciało Charles le Téméraire.

Dwie strony „Die Aufzeichnungen des Laurids Brigge“, mówiące o odnalezieniu ciała księcia należą do najwspanialszych pomników niemieckiej prozy tego okresu. Są jednocześnie proste i kunsztowne, a tak sugestywne, iż widzi się czarno przybraną grupę ludzi poruszających się wśród ośnieżonego pejzażu o spustoszonych krzakach i płaskich kałużach pokrytej lodem wody; dostrzega się widoczną z daleka, wąską, śpiczastą, samotnie sterczącą wieżę Komanderii; słyszy się gwizdzący pojęk wiatru wśród konarów drzew i ogląda się wrosłe w zamarzłą ziemię, pół obdar-te i poogryzane przez psy i wilki ciała poległych.

Kościół des Cordeliers

Z CZASÓW René II pochodzący kościół des Cordeliers, dzisiaj przystań emigracji polskiej zgrupowanej w Nancy, jest najstarszą świątynią miasta; zawdzięcza swe powstanie zwycięstwu, jakie władca ten odniósł nad Burgundczykiem. Jest to zarazem „krypta wawelska“ dynastii lotaryńskiej. Ów jednoosobowy niski budynek przypominający, co-
kolwiek by się mówiło o jego „elegancji“, niszę głęboką, pozbawioną

atmosfery mistycyzmu i „podniosłości ducha“, posiada gotyckie sklepienie „à liernes et tiercerons“, opadające ku pilastrom znaczącym odstępy kaplic. Bogaty ilością nagrobków książęcej rodziny lotaryńskiej, których jakość rzadko wznosi się ponad najskromniej pojętą przeciętność, wygląda raczej na lamus, do którego wstawia się heteroklityczne, nieprzystające już w życiu przedmioty. Panuje w nim atmosfera likwidacji... Zdaje się, że za chwilę wejdą ludzie o ciężkiej muskulaturze ciała, by zacząć wynosić resztki mebli pozostałych w spadku po kimś, z którego śmiercią nie wiążemy uczuć smutku. Istotnie, znajdujące się nagrobki dach prochy stanowiły l'zmany historii. Dla dzisiejszych lotaryńczyków więzy łączące ich z panującą ongi rodziną książęcą są jedynie ornamentem bez jakiegokolwiek uczuciowego podkładu. Może pewną rolę gra tutaj zdrada ostatniego księcia, handel zamienny księstwem i jego obywatelami?

Plac Stanisława

KOINCYDENCJE aż ambarasujące. Owo kładzenie węgielnego kamienia pod zabudowę placu Ludwika XV (dziś plac Stanisława) przez Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego, uchodząc i towarzysza wygnania Leszczyńskiego w stolicy Lotaryngii tracącej, mimo wszystko z pewnym oporem, wolność na rzecz Francji. I niemniej charakterystycznym będzie fakt, że architektem wznoszącym tę naprawdę doskonałą całość, był Tyrolczyk Emmanuel Héré, artysta, który przyjechał do Lo-

taryngii w świecie księcia Leopolda, któremu kłeska Ludwika XIV przywróciła dziedzictwo. To ta dość przemieszana zbieranina sarmackich ekskrólów i ich towarzyszy oraz niemieckich pedantów (to na pewno Héré wpłynął na Jana Lamour, by ten pozbył się swego barokowego nadmiaru ozdób przy kuciu krat) stworzyła dzieło... par excellence francuskie — roccoco placu Stanisława. Historyk Pierre Marot w jednym ze swych artykułów pisze iż „de nos jours Nancy parait dater de Stanislas; il n'est plus pour ainsi dire qu'une ville toute dans le style Louis XV“ (Pierre Marot, Le deuxième centenaire de la Place Royale de Nancy). Może nie jest tak zupełnie. Stare miasto, kruszone powoli, lecz systematycznie nowymi zamierzeniami urbanistycznymi, trwa jednak i wędrując po mieście obserwuje się wyrażenie jego zasięg, gdy wynurzające się z mroku zaułków budowle, osędziały i zgarbione pod naciskiem wieków, przywodzą na pamięć brzuchate kamienice Kazimierza lub mozełską dzielnicę Metz. Ponure te, często w kamieniu wznoszone domy, bezkształtne swym coraz bardziej organiczne, wciąż więcej związane z ziemią, na której stoją, przypominają jaskinie troglodytów, tyle w nich tkwi nastroju chronienia się ich mieszkańców przed wrogiem światem zewnętrznym. Zaułki starego miasta bezbłędnie wyprowadzają przechodnia na place de la Carrière. gdzie ongi odbywano turnieje i urządzano kawałkady. Przedłużenie tej promenady wiedzie ku światłu i słońcu pięknego placu Stanisława.

Emmanuel Héré tworzył projekt zamierzonego dzieła, stosując się, giętki dworak, do życzeń Leszczyńskiego, którego nie zawsze szczęśliwe pomysły (moitié turc, moitié chinois — w połowie turecki, w połowie chiński, — mówiono o stylu wielu jego kiosków i pawilonów) uwieńczone zostały w tym wypadku sukcesem dziwnego, lecz najszcześniejszego w świecie rozwiązania. Nie przeciążone ozdobami, lekkie, powiewne, wdzięczne przez pomniejszenie proporcji, gmachy placu zostały połączone ażurową siatką żelaznych ogrodzeń, wiążących poszczególne budowle w jedną organiczną całość, jednocześnie zaś podających plac dostępowi wszystkich zmierzających ku niemu ulic. Plac jest wydzielony z miasta i jednocześnie połączony z nim zupełnym brakiem zamykających dostęp murów. Twórca krat, Jean Lamour, z wykształcenia i tradycji rodzinnych prosty ślusarz, potrafił zaciekle pracą i kultywowaniem umysłu wydzignąć się ze środowiska rzemieślników oraz specyficznego smaku małomieszczańskiego otoczenia. Stał się „serurier et artiste du roi de Pologne“, tworząc dla króla (i jego otoczenia) całą serię ciekawych prac w żelazie, których początkowa ciężkość i przeladowanie ornamentacji zbyt barokowych, przekształcone zostały na niezwykłą prostotę szlacheckich w linii bram placu Stanisława, wysmukłych sztang żelaza obasypanych, niby jesiennym smętkiem liści, spatinowanym złotem lekkiej i harmonijnej nad wyraz ornamentacji. Jean Lamour „occupe dans l'histoire de son art un point

JAN CLAUDE

Paryż, we wrześniu 1959.

TEGOROCZNY sezon jesienny Paryża otworzył głośny reżyser filmowy Vadim (z domu Plemiannikow). Zdobył sobie nazwisko kilka lat temu filmem „I Bóg stworzył kobietę...“, w którym umiał pokazać w odpowiednim świetle i pod właściwymi kątami ponętą anatomie swej ówczesnej żony, dziś słynnej Bébé — Brigitte Bardot.

— Podobno ten film stał się przyczyną ich rozvodu? — zapytał mój przyjaciel Julek, który właśnie zjechał z Vichy, gdzie przygotowywał wątrobę do nowych 11 miesięcy ciężkiej pracy i nie był zbyt „au courant“ tego, co się dzieje w Paryżu.

— Podobno. W czasie nagrywania jednej ze „śmielszych“ scen filmu (Bébé w objęciach swego partnera) Vadim nie był zadowolony z gry swej żony, która jego zdaniem nie wykazywała należytego temperamentu. Kazał powtarzać tę scenę raz po raz, aż techników zaczęło to nieco żenować. Gdy wreszcie wszystko odbyło się jak trzeba, Vadim dał znak by przerwać kręcenie. Fotograf wyłączył kamerę, elektryk zaczął gasić jupitera, a tymczasem na platformie, ku zdumieniu obecnych, scena trwała! Tego wieczoru Bébé nie wróciła do domu...

— Wykazała należyty temperament — zauważył Julek.

— Rozeszli się i wkrótce Vadim ożenił się z uroczą Dunką, Anettą Stroyberg, która wdziękami przewyższa ponoć Bébé. Ale to głupstwo. Pewnego dnia Vadim publicznie oświadczył, że jego nowa żona ma wielki talent aktorski, że on robi z niej większą gwiazdę od Bébé, bo Anetta będzie grać, podczas gdy Bébé umie się tylko pokazywać.

Tego wyzwania Bébé nie mogła pozostawić bez odpowiedzi: „Zobaczy-

my kto lepiej gra!“ odpaliła z temperamentem i natychmiast oświadczyła swemu przerażonemu producentowi (Raoul Lévy), że w następnym filmie nie pokaże ani krztyny, że chce by na premierze były same dzieci i ona osobiście będzie im rozdawać cukierki.

— Gdzie będzie ta premiera? — zapytał dyszkancikiem Julek i wsadził palec w buzię.

— Już była. Ale wyobraź sobie jakie niepokoję finansowe przeżywał producent, gdy zaczął nakręcać „Babette s'en va-t-en guerre“ („Babette idzie na wojnę“), gdzie Bébé nawet jednego guzika nie rozpinła. Zresztą wciąż je przeżywa, bo nie wiadomo jak to będzie w końcu z kasą.

— A co Vadim?

— A Vadim zaczął nagrywać „Niebezpieczne związki“, adaptując jedno z najbardziej skandalicznych arcydzieł literatury francuskiej z końca XVIII w.

— Czytałem, że jest jakaś awantura z tą adaptacją.

— Jeszcze jaka! Przeniósł on całą akcję w obecne czasy i rozgrywa ją w modnej miejscowości alpejskiej Megève. Więcej, pozmięniał cały szereg faktów, tak że w klasycznej wersji został właściwie tytuł i nazwiska. Purytanie rozpoczęli akcję prasową przeciw Vadimowi, domagając się zakazu nakręcania tego filmu. Oczywiście nie chodzilo im o jego stronę moralną, a raczej niemoralną, lecz wyłącznie o literacką. Złośliwi twierdzą, że gdy ta akcja słabła, reżyser sam ją podsycił.

— Nie dziwię się. Taka bezpłatna reklama.

— Film z Babette został ukończony wcześniej, ale Bébé nie pozwoliła go wyświetlać przed wejściem na e-

krany „Niebezpiecznych związków“. „Niech lud osądzi, kto lepiej gra, ja czy ta śledziowa Dunka“ zadeklarowała. Biedny Lévy pojechał z filmem do Moskwy, później znalazł jakiś inny pretekst, by go nie wyświetlać, ale w miarę jak wzmagala się kampania prasowa przeciw Vadimowi, jego niepokój wewnętrzny w okolicy portfela wzrastał.

— Też pomysł żeby Bébé pokazywać w zapiętym po szyję battle-dressie — mruknął Julek i puknął się parę razy wskazującym palcem po czole.

— Vadim skończył wreszcie swój film i zaprosił 800 osób „Tout Paris“ (paryska śmietanka towarzyska) na prywatną premierę. Towarzystwo zaczęło się schodzić, ścisnąć sobie ręce, kłaniać się no i już z góry głośno gratulować reżyserowi jego nowego filmu, a w duchu ostrzyć języki na krytykę. Vadim kłaniał się również, uśmiechał i dziękował. Ale minął jeden kwadrans (po akademickim), minął drugi, a drzwi do sali nie otwierano. Wreszcie najspokojniej w świecie wystawiono tablicę z napisem, że z polecenia ministra informacji zakazano wyświetlenia filmu. Vadim udał wielkie oburzenie i zakłopotanie, choć wiedział doskonale, że film jeszcze nie otrzymał wizy cenzury. Z twarzy jego gości znikły cukierkowane uśmiešky, które zastąpiły wyraźnie objawy podziwu i zazdrości.

— Jak to? przecież to przykry dla niego incydent, jeżeli nie skandal.

— Ale nie dla filmu. Zaproszona była cała prasa i na drugi dzień wszystkie dzienniki opisały incydent i jego kulisy. Jedno z wieczornych pism umieściło go nawet na pierwszej stronie pod tytułem na cztery kolumny. Masz pojęcie co za reklama?

— Mam nawet pojęcie, co się w tym czasie musiało dziać w okolicy port-

W PARYSKIM BISTR

KAZIMIERZ GLABISZ

AMERYKAŃSKI BUDŻET ZBROJENIOWY

WYJĄTKOWO późno, bo dopiero w sierpniu, uchwalono i zatwierdzono nowy preliminarz budżetowy amerykańskich sił zbrojnych, obowiązujący zasadniczo od 1 lipca br. do 30 czerwca 1960.

Pisząc w 19. numerze „Orla Białego” z 7 maja o sporach dokoła tego preliminarza, wyraziłem przypuszczenie, że mimo podniesienia wywołanego kryzysem berlińskim, izby ustawodawcze domagać się będą tylko nie dużego zwiększenia kredytów, bo trudno znaleźć oszczędności w preliminarzach resortów cywilnych a uchwalanie nowych podatków jest niepopularne. Jak się okazało, tylko Senat żądał, prócz pewnych „virement” na korzyść wojska lądowego, zwiększenia globalnego kredytu o kilkadziesiąt milionów dolarów, natomiast Izba Reprezentantów sumy wydatków zwiększyć nie chciała.

Po długich debatach i licznych przesłuchaniach ekspertów doszło do kompromisu. Globalną sumę zatwierdzono w wysokości, preliminowanej w styczniu przez prez. Eisenhowera, wprowadzając za to zmiany w przydziale kredytów. Spróbujmy analizy.

Globalne ramy. Nowy preliminarz przewiduje: 1) na własne siły zbrojne ogółem 41.350 milionów dolarów, o 272 miliony mniej niż w roku 1958-59, 2) na wojskowe prace komisji atomowej 2.700 milionów, czyli nieco więcej, 3) na wojskową pomoc dla sojuszników 1.800 milionów, czyli o 500 milionów mniej, 4) wreszcie na gromadzenie surowców strategicznych 300 milionów, czyli znacznie mniej.

Wydatki sił zbrojnych na badania kosmosu będą finansowane z innych źródeł (NASA).

Resortowy podział kredytów. Z kredytów na własne siły zbrojne otrzymuje: 1) lotnictwo 18.675 milionów, czyli o 300 milionów mniej niż w ub. roku, 2) marynarka wojenna i piechota morska 11.596 milionów, czyli o 108 milionów mniej niż w 1958-59, 3) wojsko lądowe 9.264 milionów, czyli o 90 milionów mniej, natomiast 4) centrala departamentu obrony 1.410 milionów, czyli o 240 milionów więcej niż w poprzednim roku budżetowym.

Jak z tego wynika, słuszne dążenie do większego scentralizowania doświadczeń i badań, mającego ograniczyć dwojenie wysiłków i wydatków, znalazło swój praktyczny wyraz, natomiast możliwości poszczególnych części sił zbrojnych zostały mniej więcej proporcjonalnie choć niezbyt radykalnie zmniejszone.

Podział rzeczowy. Podział kredytów na cele inwestycyjne i vegetacyjne jest mniej budujący, choć wrosły kredyty na studia i doświadczenia. Pomimo nieznacznego zmniejszenia stanów liczebnych znow wrosły wydatki na żołąd, operacje i utrzymanie, mianowicie z 22.299 milionów do 22.319 milionów dolarów, natomiast kredyty na zakup broni i sprzętu zmalały z 14.600 do 13.938 milionów. To obcięcie kredytów na zakup broni i sprzętu o 662 miliony, przy równoczesnym zwiększeniu kredytów na studia i doświadczenia z 3.020 do 3.384 milionów, jest bardzo znamienne, bo dowodzi, że zbrojenia amerykańskie idą coraz bardziej w kierunku unowocześniania, a nie w kierunku usuwania słabizn obecnego pogotowia.

Innymi słowy, zwyciężył pogląd prez. Eisenhowera, że wobec fantastycznych postępów techniki zbrojeniowej i małego prawdopodobieństwa rychłego konfliktu totalnego nie warto gromadzić wielkich zapasów sprzętu „I. generacji”, który niebawem się przedawni.

Znamienne są zmiany w przeznaczeniu kredytów inwestycyjnych na róż-

ne rodzaje sprzętu i broni: Zmniejszono po raz pierwszy od wielu lat kredyty na zakup pilotowanego sprzętu lotniczego (z 6.963 milionów do 6.265 milionów dolarów). Zmniejszono ponownie (z 2.628 do 2.189 milionów), kredyty na zakup innego sprzętu, zwłaszcza wojska lądowego, wreszcie zmniejszono nieznacznie, bo tylko z 1677 do 1659 milionów kredyty na budowę okrętów. Zwiększono natomiast bardzo znacznie kredyty na produkcję rakiet i sprzętu elektronicznego. Na seryjną lub wstępną produkcję 40 różnych typów rakiet i pocisków aerodynamicznych przeznaczono 3.825 milionów, czyli o niemal 500 milionów więcej niż w roku poprzednim, a na zakup sprzętu elektronicznego blisko 1.100 milionów, gdy w ubiegłym roku budżetowym pochłonięto tylko 660 milionów.

Praktyczne skutki tych zmian będą w poszczególnych częściach sił zbrojnych różnorodne:

Wojsko zużyje lwią część swojego okrojonego budżetu na utrzymanie 840.000 oficerów i szeregowych oraz 5.363 samolotów i helikopterów. Na zakup nowego sprzętu przyznano mu tylko 1.200 milionów dolarów choć gen. Taylor, zwolniony ostatnio szef sztabu, żądał co najmniej 2.800 milionów. W związku z tym możliwe będzie tylko zastępowanie zużytego sprzętu, a produkcja amunicji zostanie zmniejszona o 10 proc. Duże możliwości za to stworzono wojsku w dziale budowy i wypróbowywania prototypów nowego sprzętu. Na te cele dano mu ponad 1.000 milionów, choć okrojono kredyty na raketę przeciwrakietową „Zeus”.

Marynarka wojenna wprawdzie utrzyma swój dotychczasowy stan personelu (640.000) i aktywnych okrętów (864), ale zredukuję ilość swoich samolotów i helikopterów I. linii z 7.595 do 7.200. Na budowę nowych okrętów i unowocześnianie istniejących pozostanie jej tylko 1.660 milionów. Ponieważ znajdujący się już w budowie superlotniskowice o napędzie atomowym „Enterprise” kosztować będzie około 430 milionów, częściowo już w obecnym roku budżetowym płatnych, preliminarz przewiduje zamówienie tylko 3 dodatkowych okrętów podwodnych o napędzie atomowym i 13 innych okrętów oraz modernizację 5 istniejących. Zdaniem zastępcy szefa sztabu marynarki, admirała Haywarda, przyznano również zbyt małe kredyty na nowe środki zwalczania okrętów podwodnych. Za to przyznano duże kredyty na produkcję rakiet, choć jeszcze nie wiadomo czy seryjna produkcja „Polaris” będzie podjęta w br.

Lotnictwo zredukuję wprawdzie ilość samolotów I. linii z 20.358 do 19.982 a grup z 105 do 102, ale wyrówna to zmniejszenie przez zakup 1.600 najnowszych samolotów i przez masowe wprowadzenie kierowanych rakiet i bomb o własnym napędzie. Seryjna produkcja nowych superbombowców B-70 została odłożona, natomiast nowych bombowców ponad dźwiękowych B-58 powiększona. Stany liczebne zmniejszą się tylko o 5.000 do 845.000, bo przewidziana jest znaczna rozbudowa oddziałów rakietowych, obsługujących wyrzutnie

„Atlas” i „Thor”. Znaczne sumy przewidziano na dalsze doświadczenia z międzykontynentalnymi raketami „Titan” i „Minuteman” oraz na budowę wyrzutni. Kredyty na dalekosieżne rakiety plot. „Bomarc” zostały poważnie obcięte.

Jak z tego wynika, Ameryka forsuje wprawdzie rozbudowę różnorodnych broni raketowych, ale nie zaniedbuje unowocześniania lotnictwa pilotowanego, które jeszcze przez wiele lat będzie potrzebne.

Nowy budżet nie spowoduje radykalnych zmian w dotychczasowej strukturze amerykańskich sił zbrojnych i w kierunkach ich dalszej ewolucji. Nie usuwa jednak faszystowskiej wielotorowości prac w dziale rakietowym, nie obniża ogromnych wydatków vegetacyjnych i nie zapewnia faktycznego unowocześniania wojska, choć w przeciwnieństwie do korpusu piechoty morskiej, jego stany zmniejszono ponownie.

Rozmieszczenie 695 większych garnizonów nie ulega zmianie, a wytwórnie sprzętu lotniczego produkują przeważnie także sprzęt raketowy. Toteż nadal największe dochody z sił zbrojnych mieć będą stany: Kalifornia, Nowy Jork, Texas, Ohio i Virginia. Stan Kalifornia otrzyma około 20 proc. wszystkich zamówień na sprzęt i ponad 13 proc. wszystkich kontraktów budowlanych, nie mówiąc już o tym, że na jej obszarze jest aż 97 dużych garnizonów i baz.

Za 41 miliardów dolarów można bardzo dużo zrobić, choć ceny nowego, zwłaszcza niekonwencjonalnego, sprzętu są fantastycznie wysokie. Należy sądzić, że zawrotne te sumy zostaną jak najracjonalniej wykorzystane i że następny budżet umożliwi wypełnienie luk, zlekceważonych z różnych przyczyn w budżecie tegorocznym.

NANCY

(Dokończenie ze str. 6)

czasy rzymskiego wladania, średniowiecze, czasy renesansu, walk dynastycznych, okupacji, epopei napoleońskiej i współdziałania z republiką francuską przeciw Niemcom — całe wieloletnie historie ukazane jest w zakresie najbardziej szerokim, czyniąc z muzeum skarba dla poszukawca przeszłości, rozkosz dla oczu przygodnego przechodnia, rozkosz uzupełniania westchnieniem smutku i dumy dla zwiedzających muzeum Lotaryńczyków. Polaka zainteresuje szczególnie sztandar Henryka Walezego z Orleń i Pogonia, pierwszy bodaj chronologicznie sztandar francuski. Dział poświęcony Szopenowi (rewindykuje się Szopena, którego ojciec był Lotaryńczykiem) jest stosunkowo niewielki. Lecz istotnie ciekawe i nieocenione są zbiory dotyczące życia Stanisława Leszczyńskiego. Ze wzruszeniem patrzy się na polski egzemplarz „Głosu Wolnego”, na olejne (przypominające techniką oleodruku) prace malarskie króla, na jego poczynania „naukowe” (wynalazek pewnego typu karety), na plansze dotyczące projektów budowlanych itp. Łącznie z parterem cztery kondygnacje pięt, niekończąca się ilość sal ukazuje widzowi c a l ą Lotaryngię jej życie polityczne, ekonomiczne, kulturalne, religijne, artystyczne, ziemiosło, obyczaj. Każdy dział metodycznie sklasyfikowany, obfity, podany z niemiecką trochę pedanterią... Aby nauczyć się Lotaryngii, trzeba wiele razy przejść przez to muzeum, gdyż tylko tam znajdzie się klucz pozwalający zrozumieć niektóre kwestie niemal niewidoczne a nurtujące wschodnie departamenty Francji.

M. Lurczyński

PRZEGLĄD SPORTOWY

Porażka lekkoatletów polskich w Kolonii

Rezultat walki o najlepsze miejsca w lekkoatletyce europejskiej wyraża się obecnie kolejnością: 1) Sowiety, 2) Niemcy Zach., 3) Polska, 4) W. Brytania. O takim układzie zdecydował w tym roku ostatecznie mecz lekkoatletyczny Polska—NRF, rozegrany w Kolonii w dniach 19-20 września. Wbrew naszemu optymizmowi, spotkanie to zakończyło się wynikiem 111—101 na korzyść Niemców.

Pierwsze miejsca zajęli 9 polskich zawodników: 5000 m Zimny: 13.59,8; 1500 m Lewandowski: 3.48; dysk Piątkowski: 56.31 m; młot — Rut: 65.57; m: 3000 m z przeszkodami — Krzyszkowski: 8.46,4; trójskok — Schmidt: 16,19 m; kula — Sosgórnik: 17,43 m; oszczep — Sidło: 81,76 m i 10.000 m — Zimny: 29,28,6 min.

Przypomnieć trzeba, że reprezentacja Polski była osłabiona przez choroby i kontuzje niektórych czołowych zawodników (Chromik, Ważny, Orywał) jak również, że był to jej trzeci — po spotkaniu z Sowiecami i W. Brytanią — mecz w ciągu kilku miesięcy.

... I ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW W GLASGOW

Rozpoczynając jesienny sezon międzynarodowy, reprezentacja bokserska Polski pobila drużynę amatorską Szkocji z wynikiem 6:4. Nie jest to zwycięstwo rewelacyjne, gdyż spodziewano się powszechnie wyniku 7:3 lub nawet 8:2 na korzyść Polski. Były też w toku meczu niespodzianki, czy — jak twierdzą niektórzy — niesprawiedliwości. Henryk Kukier np., 5-krotny mistrz Polski i b. mistrz Europy przegrał na punkty z młodym Danny Lee; z drugiej strony Dick McTaggart, mistrz olimpijski, przegrał ponownie z Paździorem, wykazującym zdecydowaną przewagę techniczną.

Awantura wybuchła, kiedy Alf Barker zmierzył się z trzykrotnym mistrzem Europy w wadze półciężkiej — Zbigniewem Pietrzykowskim; polski sędzia ringowy Cwikliński przerwał walkę przedwcześnie uznając, że Barker, gdy poszedł na deski, został wyliczony (w rzeczywistości stanął on na nogi przy ósmu lub

HANDEL ZAWODOWYMI PIŁKARZAMI

JAK wiemy, Argentyna posiada futbol najwyższej klasy. Siłą rzeczy posiadać musi więc graczy, którzy są nie tylko dumą Argentyny, ale na których zarzucają sieci różni obcy agenci i „wypatrywacze”, którzy, dysponując olbrzymimi sumami, kupują ich dla swoich klubów a więc dla zagranicy. W ten sposób co lepszy gracz znajduje się rychło poza granicami Argentyny, głównie w Hiszpanii lub we Włoszech.

Zgiewało to niedawno posła partii radykałów, Rogelio Rodriguez'a, który wniósł do parlamentu projekt ustawy zakazującej „sprzedaż” piłkarzy zawodowych, którzy jeszcze nie przekroczyli 29 lat. Młodzi gracze mogą tylko wówczas być „sprzedani” zagranicę, jeśli np. przez rok nie grali jako zawodowcy.

Dawniej, tzn. przed dobrych kilku laty, co lepsi gracze Ameryki Południowej, a przede wszystkim z Paragwaju, Boliwii, Chile i Peru marzyli o tym, aby pewnego dnia zagrać w milionerskich klubach argentyńskich, brazylijskich lub urugwajskich a więc w River Plate, Boca Juniors, Racing lub Nacional. Później jednak, gdy waluta tych krajów nie miała już tej wartości co dawniej, atrak-

cyjniejsze stały się kluby we Włoszech i Hiszpanii, które płaciły zawrotne niekiedy kwoty za doskonałych niewątpliwie graczy.

Mimo wszystko jest rzeczą wątpliwą, czy projekt tej ustawy przejdzie. Ostatecznie, jeśli ofiaruje się świetne posady dobrym inżynierom czy lekarzom, dlaczego piłkarze, zwłaszcza utalentowani, nie mają skorzystać z nadarzającej się koniunktury i szybciej niż inni dorobić się pieniędzy? Choć z drugiej strony są i tacy fanatycy, którzy powiadają, iż najpierw trzeba służyć własnej ojczyźnie a potem dopiero innym.

Z talentów południowo-amerykańskich korzystają głównie — jak już wspomniałem — kluby hiszpańskie. Sławny Real Madrid, czterokrotnie zdobywca Pucharu Europy, ma kilku cudzoziemców, którzy walczyli o fortunę. Jest sporo racji w śluzie, iż czołowe kluby hiszpańskie są silniejsze od reprezentacji państwowej. Nie jest to oczywiście właściwa droga i dlatego coraz częściej rozlegają się głosy, aby przystąpić do wychowania własnych — hiszpańskich (czy włoskich) — piłkarzy. Oczywiście prawidłowsza to droga, choć żmudniejsza.

dziewięciu); sędzia został zawieszony, ale incydent popsuł atmosferę meczu i publiczność szkocka do końca nie odzyskała bezstronności.

O wyniku spotkania zdecydował ostatecznie pięciardzy wagi ciężkiej Władysław Jędrzejewicz, który rozprawił się ze swym przeciwnikiem już w drugiej rundzie.



KAZIMIERZ ZIMNY

Wicemistrz Europy na 5 km w Sztokholmie w 1958 r. W czasie zawodów Polska—Anglia w Londynie w sierpniu br. w biegu na 3 mile uzyskał czas 13:15,6 min. Jest to czwarty najlepszy czas na świecie i zaledwie o 1,4 sekundy gorszy od rekordu Europy Węgry Iharosa uzyskanego w Budapeszcie w 1955 r. Ostatnio w Kolonii Zimny zajął dwukrotnie I miejsce: na 5000 m (13.59.8) i na 10.000 m (29.28.6).

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington
London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Ekspresowe. Apte-ka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

W 10-lecie czerwonych Chin

KRONIKA TYGODNIA

(Dokończenie ze str. 1)

3) stal z 18 na 12 milionów. Ta ostatnia redukcja wiąże się głównie z całkowitym fiaskiem, tak reklamowanych przed rokiem małych hut stalowych, o prymitywnych urządzeniach, w których ponadto wyzyskiwano siły zupełnie niefachowe; ten rodzaj produkcji ma być całkowicie porzucony.

Atak na „prawicowców” i czystka w armii

Za niepowodzenia komunistycznych reżymów płacą z reguły „wrogowie ludu” toteż można było oczekiwać oświadczeń w tym duchu ze strony chińskich przywódców. Premier Czu En-lai skorzystał też z pierwszej lepszej okazji i na posiedzeniu Najwyższej Rady Państwa w Pekinie zaatakował „prawicowców konserwatywnych”, jako czynnik rzekomo odpowiedzialny za niedostateczne rezultaty produkcji. Jak rozwinęła ten motyw chińska prasa partyjna, zbrodnicze te skłonności doprowadziły do celowego osłabienia tempa produkcji i propagowały sceptycyzm odnośnie możliwości wypełnienia postawionych zadań.

Rychno po tym, w połowie września ogłoszono poważne zmiany osobowe w kierownictwie chińskiej komunistycznej armii. I tak, zwolnieni zostali ze stanowiska: minister obrony i zarazem naczelny wódz, marszałek Peng Teh-huai oraz szef sztabu generalnego, Huang Ke-czeng, przy czym pierwszego z nich pozostawiono na drugorzędnym miejscu jednego z wicepremierów. Następcami zostali: ministrem i naczelnym wodzem — Lin Piao i szefem sztabu — Lo Dżuczyng.

Komentatorzy zachodni są ostrożni w interpretacjach powyższych zmian, ale ogólny ich kierunek zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jest to końcowa faza czystki, rozpoczętej przed rokiem dymisją poprzedniego szefa sztabu, gen. Su-Ju, a mającej na celu mocniejsze podporządkowanie armii sferom politycznym. Po Su-Ju przyszedł czasowo dygnitarz partyjny Huang Ke-czeng, który wykonał wstępne prace i zostawia obecne miejsce jeszcze wyższemu w komunistycznej hierarchii politycznej Lo Dżuczyngowi, który był poprzednio ministrem bezpieczeństwa, czyli jakby chińskim Berią. Lin Piao jest także wysokim i znacznie wyższym dygnitarzem w hierarchii partyjnej, niż był jego poprzednik, marsz. Peng Teh-huai.

Całość tej czystki w chińskiej armii „ludowej”, polegającej na wymianianiu fachowych wojskowych na ludzi armii i policji politycznej, dała słuszną podstawę do nazywania jej „afery Zukowa”, na małą skalę. Dowodzi ona w każdym razie pod jakim silnym wpływem doświadczeń sowieckich pozostają dalej komuniści chińscy.

Ekspansja na południe, konflikt z Indiami

Trudnościami wewnętrznymi towarzyszyły zwykle w systemach totalnych oprócz czystek wzmożona ekspansja imperialistyczna, która pozwala odwracać uwagę mas od niepowodzeń

reżymu. Ubiegłe miesiące, zwłaszcza począwszy od wiosennej inwazji Tybetu i następnie wzmoczonej penetracji komunistycznej w Laosie, były też oczywistym objawem strategii chińskiego komunizmu, obchodzącego właśnie dziesiątą rocznicę swego istnienia.

Konflikt graniczny chińsko-indyjski rozpoczął się, kiedy — pod pozorem zatrzymywania fali uchodźców z Tybetu na południe — czerwona armia chińska przekroczyła na wielu punktach tybetańsko-indyjską granicę, czyli stanęła na południowych stokach Himalajów na płn.-wschodnich obszarach granicznych Indii. Wywołało to, zresztą bardzo ostrożną, reakcję rządu p. Nehru i ożywiło zarazem stary spór graniczny między obu najliczniejszymi narodami Azji, załatwiony około 50 lat temu, przez wszechmocną wówczas w tej części Azji W. Brytanię, tzw. linią McMahon.

Linia ta była dla Chin korzystniejsza od granicy obecnej między Indiami a Chinami i to właśnie osłabia pozycję Indii w dzisiejszym sporze. Pretensje Chin obejmują: około 50 tys. kilometrów kw. terytorium płn.-wschodnich Indii, około 350 km kw. Butanu, pozostającego faktycznie pod protektoratem Indii oraz około 1.000 km kw. północnego Kaszmiru. Poparciem ich jest jednak przede wszystkim siła czerwonej armii chińskiej, przeważająca w stosunku do słabości politycznej i wojskowej chwignego rządu p. Nehru.

Mimo, że sugeruje się z niektórych źródeł, jakoby w sporze Pekin — Nowe Delhi Sowiety dawały ciche poparcie Indiom, trudno przywiązywać do nich poważniejszą wagę. Kspania Chińczyków na południe, jest uzgodniona między Moskwą i Pekinem i najbardziej odpowiada interesom sowieckim.

Zdzisław Stahl

Rokowania by zyskać na czasie

(Dokończenie ze str. 1)

na Zachodzie... Referat Chruszczowa o sztuce był szczytem niekompetencji i złego smaku. Dyktatorzy na ogół nie znają i nie rozumieją sztuki. Uważają się za powołanych do reformowania sztuki. Był już taki dyktator, który gromił wolną twórczość artystyczną i kazał artystom tworzyć według swego widzi mi się. Był to Adolf Hitler. Okres jego rządów to okres upadku sztuki w Niemczech. Co dziś może Chruszczow powiedzieć o sztuce, gdy za jego rządów został w Rosji potępiony świetny pisarz Pasternak za to tylko, że jego dzieło, należące niewątpliwie do wielkiej literatury, „Dr Ziwo”, zostało wyróżnione nagrodą Nobla?

Chruszczow udawał oczywiście, że nie olniło go bogactwo Ameryki i zasobność wolnego społeczeństwa amerykańskiego. Twierdził, że Rosja Sowiecka, względnie Chiny komunistyczne prześcigną w dobrobycie Amerykę. Powiedział w pewnej chwili: „Zobaczyłem teraz jak żyją niewolnicy kapitalizmu. Żyją bardzo dobrze. To samo można powiedzieć o niewolnikach komunizmu”.

We wszystko można uwierzyć, nawet w wystrzeloną na księżyc rakietę sowiecką, ale nikt nie przyjmie za prawdę tego, że niewolnicy komunizmu żyją i żyć będą w jakim takim dobrobycie. Wszystkie osiągnięcia techniczne Rosji oraz jej olbrzymie zbrojenia opierają się na biedzie, cierpieniach i łzach, na pracy przymusowej w łagrach, wyzysku milionów, jeśli nie setek milionów ludzi.

Ameryka na zbrojenia poświęca 10 procent dochodu narodowego i może w każdej chwili przestawić swą produkcję konsumpcyjną na potrzeby obrony narodowej. Rosja tego nie może uczynić, gdyż brak jej podstawy gospodarczej w postaci zasobnego społeczeństwa. Może Chruszczow zdaje sobie z tego sprawę, może myśli o podwyższeniu stopy życiowej w Rosji i może dlatego pragnie zdobyć tanim kosztem, albo raczej kosztem Zachodu, kilka lat pokoju, potrzebnego na dalsze zbrojenia...

W SAN FRANCISCO Chruszczow wygadał się, że Rosja Sowiecka oddaje na złom stare krążowniki i przestawia się przede wszystkim na budowę floty podwodnej. Otóż dotychczas według obliczeń amerykańskich, Rosja posiada 450 okrętów podwodnych, z których 350 zbudowała od r. 1950. Przedstawiciel Pentagonu zgodził się z tym, że Rosja może z Moskwy ostrzeliwać Nowy Jork, ale dodał, że Stany Zjednoczone osiągnęły taki sam stopień dokładności w strzelaniu pociskami raketowymi. Lecz czy sowieckie okręty podwodne i pociski raketowe nie świadczą o ofensywnych zamiarach Rosji?

Przemawiając w ONZ, Chruszczow przedstawił dwa plany rozbrojenia, które będą obecnie tematem obrad międzynarodowych. Pierwszy to demagogiczny plan rozbrojenia powszechnego i całkowitego, dokonanego w ciągu czterech lat, drugi plan, na wypadek nieprzyjęcia pierwszego, przewiduje częściowe ograniczenie zbrojeń; plan to znany z poprzednich propozycji.

Podobno projekty rozbrojenia Chruszczowa mają tę dobrą stronę, jak pisze prasa angielska, iż przewidują wreszcie kontrolę międzynarodową nad zbrojeniami. Lecz kontrola, aby była skuteczna, musi być wykonywana, a państwa, którym kontrola jest powierzona, muszą mieć siłę i wolę przeprowadzenia tego zadania. Gdy tej woli i siły zabraknie kontrola nad rozbrojeniem Rosji stanie się fikcją. Przykład kontroli nad zbrojeniami Niemiec po pierwszej wojnie światowej, kontroli, która stała się parodią, wskutek niewykonywania jej przez Anglię i wskutek słabości Francji, jest straszający, ale i pouczający. Czy mamy doczekać się znowu sytuacji, że w razie przyjęcia planów Chruszczowa rozbroi się Zachód, a Rosja Sowiecka pozostanie uzbrojona?

Dlatego miał słusznąność paryski „Le Monde”, który oceniając wizytę

23 września Churchill przemawiając w swoim okręgu wyborczym na temat propozycji rozbrojenia Chruszczowa ostrzegał przeciwko „uleganiu łatwej pokusie pokojowej za cenę wyrzeczenia się istotnych interesów”. Rozbrojenie nie może być jednostronne.

Chiny komunistyczne rozprzestrzeniają mapy, na których terytorium indyjskie oznaczone jest jako „teren imperialistycznej agresji indyjskiej”.

W Kairze odbyły się wielkie manifestacje przeciw rządowi Kasema w Iraku. Według doniesień z Beirutu w Bagdadzie zaczęły się rozruchy.

Pobyt Chruszczowa na farmie Roswella Garsta w Iowa doprowadził do bójk między gospodarzem i reporterami.

Między Sao Paulo i Rio de Janeiro nastąpił w powietrzu wybuch samolotu pasażerskiego. Załoga i pasażerowie zginęli.

24 września

Chruszczow odwiedził stalownię w Pittsburgh — nieczynne z powodu strajku.

Gunther Fritz Podola został skazany na śmierć za zamordowanie policjanta. Plan algerski de Gaulle'a spotkał się

z powszechnym uznaniem we Francji o czym świadczą manifestacje w czasie jego objazdu północnych departamentów.

25 września

Bryt. ministerstwo handlu nakazało dochodzenie urzędowe w związku z aferą finansową w City. Chodzi o tzw. spekulacyjne kumulowanie różnych firm kredytowych przez kilku ludzi, wśród których wymieniana jest nazwisko Harry Jaspera i adwokata Grunwalda, przebywającego obecnie w Izraelu.

Eisenhower i Chruszczow rozpoczęli rozmowy prywatne w Camp David, w pobliżu Gettysburga (Pensylwania).

26 września

Przywódcy Partii Pracy w ramach kampanii wyborczej postawili zarzut, że 250 milionów funtów wymyka się spod opodatkowania jako tzw. fundusze reprezentacyjne wielkich firm.

Rada SEATO w Bangkoku zapowiedziała możliwość interwencji zbrojnej w Laosie.

Premier Cejlonu Bandaranaike zmarł wskutek ran odniesionych w zamachu. Jego stanowisko objął min. oświaty Wijayananda Dahanayake, który należał niegdyś do ugrupowania trockistów.

27 września

W wyniku rozmów Eisenhowera z Chruszczowem zapowiada się wznowienie obrad w sprawie Berlina. Mogą one odbyć się „na szczycie” o ile zgodą na to wyrażą pozostałe dwa zainteresowane mocarstwa, tj. W. Brytania i Francja. Chruszczow odleciał z Waszyngtonu do Moskwy.

Wizyta Eisenhowera w Moskwie została odłożona do wiosny 1960 r.

Wzmogła się akcja terrorystyczna w Algierze.

28 września

Chruszczow wygłosił w Moskwie przemówienie propagandowe biorąc za temat swój pobyt w Ameryce, poczem odleciał do Pekinu na uroczystości zagarnięcia władzy przez komunistów.

Algerski rząd powstańczy, przebywający w Tunisie, wyraził gotowość podjęcia pertraktacji z Francją o „zawieszenie broni”. Z powodu sformułowania oświadczenia i różnych dodatkowych klauzul koła polityczne nie przypuszczają by rząd francuski się na nie zgodził.

Prez. Eisenhower stwierdzając, że „wiele zastrzeżeń” co do celowości „spotkania na szczycie” zostało usuniętych w czasie jego rozmów z Chruszczowem podkreślił, że „wolność ludności Berlina nie będzie poświęcona”.

29 września

Ostatnie dni kampanii wyborczej w W. Brytanii przyniosły zastrzeżenie wypowiedzi przywódców obu partii. Zdaniem specjalistów przewaga konserwatystów zmniejszyła się do 2 proc. ogółu wyborców w okręgach wątpliwych.

Hość ofiar sobotniego tajfunu w Japonii sięga 7.000. Około miliona poniosło straty wskutek zburzenia domów, powodzi itp.

PIĘKNA AKCJA ŻOŁNIERSKA W KANADZIE

Z prawdziwą przyjemnością podajemy do wiadomości naszych czytelników sprawozdanie finansowe Komisji pomocy inwalidom z Toronto, Fundusz im. gen. E. Przedzimirskiego:

Na ogólnym zebraniu Komisji w dniu 2.9. br. skarbnik podał nast. zestawienie: Czysty dochód z obchodu święta Żołnierza — 1428,38 dol., ofiary indywidualne — 25,95 dol. Stan kasy — 1454,33 dol.

Opierając się na oficjalnych danych odnośnie sytuacji inwalidów w poszczególnych krajach w Europie, Zarząd Ko-

misji wraz z delegatami organizacji zrzeszonymi w Okręgu dokonał rozdziału pieniędzy:

Do ośrodka inwalidów we Francji — 700 dol., w Niemczech — 400 dol., we Włoszech — 250 dol.

W kasie pozostaje na pomoc nagłą — 104,33 dol.

Praca tej Komisji powinna być przykładem dla innych zrępowych b. żołnierzy, jak należy pomagać nieszczęśliwym kolegom. Jest to szczególnie aktualne obecnie, gdy poszczególne tereny organizują Miesiące Inwalidów. B. wojskowi

UWAGA PARYŻ!

Zarząd Byłych Wojskowych Koło Paryż podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 4 października br. o godz. 15.30 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32

rue Basfroi, Paris 11 (metro Voltaire). Na porządku dziennym ważne sprawy oraz kwestia balu, który odbędzie się w sobotę dnia 14 listopada br. w Salonach Merostwa 11 Dzielnicy.

Z A R Z Ą D

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). W BRYTANIĘ: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGIĘ: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJĘ: franków franc. kwartalnie 800, rocznie 2.800; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vancluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDIĘ: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECZ: Staniśław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGIĘ: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALI: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARIĘ, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Marta Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. — W WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALIĘ: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”,

28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, Tel. BATTERSEA 1446. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.